Nr 260. Kraków, Wtorek 14 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje **8** ct., z przesyłką pocztową **10** ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Intermezzo.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Wiedeń, 12 listopada.

„Sechs Tage sollst Du schimpfen und drei Tage ruh'n“. Taki zdaje się hr. Clary wyznaczył los parlamentowi, gdy go do nowego obudził życia i tworząc przez Niemców z utęsknieniem oczekiwaną „nową erę“. Miesiąc prawie upłynął od rozpoczęcia bieżącej sesyi, lecz nawet pod lupą nie zdoła nikt dostrzedz, żebyśmy krok naprzód postąpili. Co gorsza, nie ma widoków, żeby się położenie w tych warunkach nieco wyjaśniło. Mieliśmy dwie olbrzymie dyskusye, przerywane mnóstwem grubiaństw i burzliwemi epizodami, pod względem politycznym jednak nad wyraz mdłe i jałowe.

Do oryentacyi politycznej posłużyć mogły tylko deklaracye przywódców stronnictw Izby; przy dyskusyi o enuncyacyi hr. Clary'ego, z których wynikało, że większość Izby do obecnego gabinetu nie ma zaufania i popierać go nie myśli. Jak sobie hr. Clary w takich warunkach wyobraża możliwość spełnienia nawet bardzo skromnego programu — nie pojmujemy. Usposobienie większości wobec rządu, od chwili złożenia deklaracyi przez prezesa gabinetu, ani o jotę się nie zmieniło, a jeżeliby ktokolwiek dostrzegł jakąś zmianę, to chyba na gorsze. Obserwując stosunki w naszym parlamencie od długiego szeregu lat, znam życie parlamentarne na scenie i za kulisami, lecz wyznaję szczerze, podobnych stosunków między większością parlamentarną, a rządem nie widziałem nigdy i twierdzę stanowczo, że *à la longue* są one wręcz niemożliwe.

Rząd, większość i mniejszość opozycyjna, tworzące we wszystkich krajach o ustroju konstytucyjnym jeden żywy organizm, stanowią u nas skrzepłe martwe bryły i zdają się zupełnie do siebie nie należeć. Od czasu do czasu z jednej z tych brył, jak z wulkanu, strumień lawy wybuchnie, — potem znowu głucho i cicho. Rząd dziwnie pojmuje swój charakter „neutralny“. Należy rozróżniać między neutralnością a martwotą. Być neutralnym, nie znaczy jeszcze nic nie robić, ani dla jednych ani dla drugich; być neutralnym, to znaczy, postępować sprawiedliwie wobec jednych i drugich, wysłuchać i uwzględniać ich żale, spełniać słuszne ich żądania, łagodzić antagonizmy; — w każdym razie więc trzeba ruszać się i działać, chcąc obudzić zaufanie i wiarę w tę osławioną neutralność. Rząd hr. Clary'ego, którego pierwszym, pozytywnym aktem było cofnięcie rozporządzeń językowych, bez równoczesnej kompesaty, — a zatem akt wysoce stronniczy, bardziej aniżeli każdy inny miałby powód czemprędzej postarać się o silne dowody bezstronności, zwłaszcza dla tych, których tak boleśnie dotknął i skrzywdził.

Czy rząd hr. Clary'ego zrobił choćby jeden krok, mogący zdążać do uspokojenia Czechów? Czy okazał należny respekt dla większości? Czy postarał się o zbliżenie poważnionych narodowości? Czy zdołał okiełznąć brutalne napaści radykałów niemieckich i prasy niemieckiej na Polaków i przywódców większości? Nie. Hrabia Clary dotychczas zatem nie dał dowodów neutralności, lecz objawiał tylko... bezczynność.

Ta fałszywie pojęta neutralność, rządu zaczyna powoli wszystkich przekonywać, że w ten sposób nie dojdziemy do sanacyi stosunków, do tej osławionej pacyfikacyi. Nawet te stronnictwa, które w hr. Clarym chętnie widzą swego wybawiciela i opiekuna, wobec bierności rządu coraz chętniej w to wierzą, że hr. Clary nie skory do wytworzenia „nowej ery“, że nie potrafi doprowadzić do trwałych uporządkowanych stosunków politycznych, i że rządy jego stanowić mogą raczej tylko krótkie... *intermezzo.*

Zgromadzenie wyborcze w Wieliczce.

Wieliczka, 11 listopada.

Dzisiaj wieczór odbyło się u nas zgromadzenie wyborców, zwołane przez miejski komitet przedwyborczy, celem wysłuchania mów kandydatów na posła do Rady państwa z okręgu Nowy Sącz-Wieliczka Biała. Koło godziny 6 wieczór zaczęła się zwolna zapełniać sala teatralna; w parterze zbierali się wyborcy chrześcijańscy i żydowscy, przeważnie ze sfer kupieckich i rękodzielniczych; na scenie umieścił się komitet przedwyborcy i tutaj także, na przygotowanych krzesłach, siadali przedstawiciele miejscowej „inteligencyi“. Ostatecznie w parterze zebrało się koło 150 obywateli, kilkudziesięciu zasiadło na wzniesieniu scenicznem. Burmistrz miejscowy a zarazem przewodniczący miejscowego komitetu, p. Wilhelm Koch zagaił kilku słowy zgromadzenie i stwierdził, że z zaproszonych trzech kandydatów, stawiło się na zgromadzenie dwóch: dr. Adam Doboszyński i dr. Wilhelm Binder, których też przedstawił zebranym. Nadto zgłosił się na zgromadzenie, aczkolwiek nie zaproszony, kandydat dr. Józef Orłowski. Przewodniczący odda później pod decyzyą zgromadzenia, czy kandydat ten ma także przemawiać. Wreszcie odczytał przewodniczący nadesłany do komitetu list p. Kostki, prezydenta sądu obwodowego w Nowym Sączu i także kandydata na posła, w którym tenże donosi, że na zgromadzenie przybyć nie może, gdyż kandydaturę swoją uczynił zależną od uchwały komitetu centralnego i od tego, czy mu jego władza przełożona kandydować pozwoli. Po spełnieniu tych warunków, gotów jest p. Kostka dać się poznać wyborcom wielickim.

Gdy zgromadzenie przewodnictwo pozostawiało w ręku p. Kocha, zaprosił tenże dra Adama Doboszyńskiego do wygłoszenia mowy kandydackiej.

Mowę dra Adama Doboszyńskiego zamieszczamy, w dosłownem brzmieniu, w dodatku do dzisiejszego numeru.

Mowy tej, wygłoszonej z właściwym temu kandydatowi spokojem, wysłuchano z wielką uwagą, przerywając ją kilkakrotnie okrzykami i oklaskami, które też odezwały się po ukończeniu mowy.

Na wezwanie przewodniczącego, zgłosił się z interpelacyą p. radca Rudzki, naczelnik miejscowego sądu powiatowego i członek komitetu przedwyborczego. Interpelant w stanowczym tonie zażądał od kandydata wyjaśnienia, do jakiej partyi Koła polskiego przystąpi? Jest to rzecz ważna, gdyż w Kole polskiem „są także moskalofile“ *(Sensacya).* Mowca zapytuje więc kandydata, czy wstąpi w Kole do tej partyi, która teraz politykę słowianofilską prowadzi?

Na tę interpelacyę, która nie mało zdziwiła zgromadzonych, odpowiedział dr. Doboszyński, powołując się na treść dopiero co wygłoszonej mowy swojej, że na zewnątrz przestrzegałby solidarności z Kołem polskiem, wewnątrz jednak czyniłby pełny użytek z osobistych przekonań politycznych. Jako poseł demokratyczny i postępowy, a przytem przedstawiciel miast, zasiadłby na lewem skrzydle Koła polskiego. Co do polityki „słowianofilskiej“ powołał się kandydat na stanowcze swoje oświadczenie w swojej mowie.

Na to odrzekł p. Rudzki, ku powszechnemu zdumieniu, że ta odpowiedź „go nie zadowalnia“ *(Poruszenie).* Kandydat nie silił się też przekonywać swego interpelanta, lecz pożegnał go uprzejmym ukłonem.

Gdy nikt więcej nie zgłaszał się z interpelacyą, zabrał głos drugi z rzędu kandydat.

Dr. Wilhelm Binder. Zauważył on na początku, że temat został w znacznej części wyczerpany przez poprzedniego kandydata. Pomimo to podniesie mowca ważniejsze momenta polityczne i ekonomiczne bieżącej doby. Więc zauważył, że podstawą działalności Koła polskiego jest jego solidarność i karność. Dotychczasowe zdobycze Koła polskiego są więcej politycznej, niż ekonomicznej natury, — mowca na ekonomiczne potrzeby zwróciłby główną uwagę. Naturalnie wstąpi także do Koła polskiego. Na porządku dziennym są obecnie kwestye polityczne, ekonomiczne i społeczne. Mowca potrącił o nie w swojem przemówieniu. Więc zaznaczył, że istnieją dążności do zmiany konstytucyi austryackiej na drodze „legalnej i nielegalnej“; ostatnią z nich poszedł rząd, stosując § 14. Koło polskie dzisiaj słusznie domaga się ograniczenia § 14, a mowca stanąłby, jako poseł, na temsamem stanowisku. Zagadnienia polityczne wchodzą w zakres Sejmu i parlamentu. Mowca potrąca przytem i o autonomię, dodaje jednak, że doryweczo o tych rzeczach sądzić jest niemożliwem, są to bowiem rzeczy, „wymagające ogromnego zastanowienia“. Podstawą naszej polityki muszą być znane słowa adresu „przy Tobie stoimy i stać chcemy“. Przy tej zasadzie stać musimy niewzruszenie, a przytem dążyć winniśmy „do koncentrowania“ (Więc do centralizacyi? To chyba pod adresem Niemców bialskich! *Przyp. red.),* do wytworzenia „silnej władzy“. Jesteśmy tylko jednym odłamem Austryi, więc nie wolno nam sądzić o zmianach w jej organizacyi, nie zastanowiwszy się nad możliwością przyszłego jej ustroju.

Mamy obecnie kwestyę językową w Czechach, a walka o nią tamuje nasz rozwój. Staliśmy i stoimy przy sojuszu z prawicą, a wytrwanie w nim jest jednym z naszych celów, na które się godzimy. Inna rzecz, czy zmiana taktyki jednego ze stronnictw prawicy nie zmusiłaby nas także do zmiany naszego stanowiska, czy obstrukcya czeska nie zmusiłaby nas do wywarcia na Czechów nacisku, aby tej taktyki zaniechali. *(Głosy: Ho! ho!).*

Po tej uwadze, inspirowanej widocznie przez „polityczne sfery“ panów krakowskich, narzekał mowca, że na polu ekonomicznem kraj nasz po macoszemu jest traktowany, że w stosunku do innych krajów austryackich jest *Hinterlandem.* My wiemy, że u nas przemysł się nie rozwinął. „Czy tak być musi?“ — zapytuje mowca z determinacyą, i odpowiada: „to dopiero kwestya“... Nie w „protekcyi rządowej“ upatruje mowca warunki do wytworzenia przemysłu, lecz w zabiegach samego społeczeństwa. Więc poruszył mowca sprawę taryf kolejowych, układów cłowych, przemysłu drzewnego i t. d. Kandydat tłomaczył stosunki przemysłu spirytusem, drzewem i w. i. — dodając, że wszystkie te kwestye dadzą się załatwić, „jeżeli w Kole polskiem zasiadać będą ludzie, znający teoretycznie i praktycznie drogi przemysłu“.

Mowca poruszył następnie zlekka kwestyę drobnego przemysłu i dostaw dla armii, poczem stwierdził, że istnieje cały szereg kwestyj socyalnych, wymagających załatwienia, lecz ich bliżej nie określał. Władze nasze administracyjne są przeciążone: ludzi nie ma. Trzeba więc nacisku, aby posady urzędowe lepiej były udotowane. Trzeba tylko poprzeć żądania w tym kierunku, a wszystko będzie dobrze. Starać się więc należy, aby w ministerstwach, gdzie dotąd przeważnie zasiadają Niemcy i Czesi, więcej było Polaków.

Sytuacya Koła polskiego jest bardzo poważna. Wobec dzisiejszego gabinetu zajęło Koło stanowisko opozycyjne i może mu uniemożliwić rządy. Zawikłania w komisyi dla kontroli długów państwa doprowadzić mogą do zmiany rządu lub rozwiązania parlamentu. Koło polskie musi jednak stać na stanowisku prawa, sprawiedliwości i autonomii.

„Należę w Sejmie — rzekł mowca — do klubu konserwatywnego *(Głos: Stańczyk!)* i należę tam do lewego skrzydła. Wierzcie mi panowie, że pod względem miłości kraju i najszlachetniejszych porywów, nie różnimy się od innych stronnictw. W Wiedniu różnice te znikają jeszcze bardziej“.

Zapewnieniem, że na każde wezwanie pospieszy kandydat, naturalnie jeśli posłem wybrany będzie, wyborcom swoim z radą i pomocą, — zakończył dr. Binder swoje przemówienie. Mówił on zdaniami urywanemi, rozpoczynał pewne kwestye, nie załatwiwszy się z niemi, przechodził do innych, poczem znowu wracał do tamtych. Skutkiem tego i skutkiem pewnej monotonii w wygłoszeniu, mowa ta nużyła widocznie zgromadzonych, którzy słuchali jej apatycznie, nie przerywając jej objawami współudziału. Dopiero na końcu odezwały się skromne oklaski. Zdarzył się przy tem komiczny epizod (któraż „poważna“ sprawa od niego uchronić się może?) W głębi proscenium zasnął jeden z wyborców i głośnem chrapaniem dał dowód wielkiego zajęcia się mową kandydata,— czem powszechną wywołał w swojem otoczeniu wesołość.

Nastąpiła pierwsza, widocznie z góry ułożona interpelacya. P. Przychodzki, miejscowy c. k. notaryusz, zapytał kandydata, czy prawdą jest podana przez bialskiego korespondenta *N. Reformy* wiadomość, jakoby dr. Menger polecić miał p. Bindera Niemcom bialskim, doradzając im: *waehlet den unschaedlichsten.* Dr. Menger, aczkolwiek urodzony w Wadowicach, jest zdecydowanym wrogiem narodu polskiego i byłoby rzeczą ubolewania godną, gdyby kandydat jemu zawdzięczał godność poselską.

Lubo w owej korespondencyi ani słówkiem nie wzmiankowano, jakoby dr. W. Binder pozostawał w stosunkach z Mengerem, odpowiedział p. Binder, że wiadomość *N. Reformy* oparta jest na nieprawdzie (zob. w kronice artykulik p. t.: „Dr. W. Binder“, *przyp. red.)* Z Mengerem kandydat się nie zna i nie zwracał się do niego, a konferował w Biały tylko z adwokatem Zollem, burmistrzem Lucasem i drem Bogdanikiem. Niemcom bialskim oświadczył wyraźnie, że staje jako Polak i jako taki żąda, aby jego niemieccy wyborcy weszli na drogę polityki oportunistycznej. Na to odpowiedział interpelant, że zadowalnia się tą odpowiedzią.

P. Aywas, kandydat notaryalny, interpelował potem kandydata, czy dołoży starań, aby przebudowano dworzec kolejowy w Wieliczce i zaprowadzono kąpiele solankowe? Czy postara się, aby polepszono stanowisko górników i dozorców górniczych w Wieliczce? Czy poprze usiłowania, celem zbudowania kolei żelaznej z Wieliczki do Dobrej, — wreszcie jak zapatruje się na żądania rzemieślników w Jarosławiu?

Dr. Binder odparł na to, że jeżeli to będzie możebne, starać się będzie o spełnienie tych żądań, chociaż, zwłaszcza co do kolei Wieliczka-Dobra, trudności są wielkie. Na przebudowę dworca kolejowego brakuje funduszów, bo, wskutek opłakanych stosunków parlamentarnych, brak jest funduszu inwestycyjnego. Co do zakładu solankowego, zauważył mowca, że wchodzi to więcej w zakres przedsiębiorczości prywatnej i w tym kierunku „oddać on może drobną usługę“. Wogóle mowca swoje znajomości i stosunki — a ma je — oddaje na użytek wyborców.

P. Przychodzki zabiera powtórnie głos, polecając kandydaturę dra Bindera *(Poruszenie).* Dr. Binder — mówił p. P. — skończył prawa, zdał wszystkie egzamina *(sic!),* dłuższy czas bawił w Wiedniu, gdzie pracował w Banku austro węgierskim. Stamtąd wezwany został do sanacyi Banku dla handlu i przemysłu, który na nogi postawił. (Czemuż go tam nie zatrzymano? *Przyp. red.)* Potrzeba nam kandydata, któryby popierał w Wiedniu nasze potrzeby ekonomiczne, a takim jest właśnie dr. Binder.

P. Olkusznik, właściciel realności, interpeluje kandydata, czy poprze usiłowania Rady miejskiej wielickiej, aby otrzymała agencyę dostawy soli?

Dr. Binder odpowiada, że nie zna tej sprawy, wie tylko, że istnieją w Wieliczce 2 młyny solne, które doskonale prosperują. Będzie się zresztą starał przyjść gminie z pomocą.

P. Kmiecik interpeluje kandydata, czy będzie się starał, aby właściciele realności nie płacili podatku domowo-czynszowego, gdy nie mają lokatorów, lub gdy im lokatorzy nie płacą?

Dr. Binder odpowiada, że kwestya ta nie odnosi się ani do parlamentu, ani do Sejmu (?!). Należy w poszczególnych wypadkach wnieść do władz skarbowych zawiadomienie, ewentualnie rekurs.

Po tych interpelacyach zapytał przewodniczący zgromadzenia, czy życzy sobie, aby dr. Józef Orłowski także przemawiał, a gdy mu twierdząco odpowiedziano, udzielił głosu redaktorowi ś. p. *Kuryera Polskiego*. Dr. J. Orłowski mówił nerwowo, krzycząc i gestykulując, a poruszył i wprawił w taniec wirowy niesłychane mnóstwo spraw i pomysłów. Ubolewał, że obecnie jest aż 8 klubów galicyjskich, przepowiadał, że możemy stracić nasze rozporządzenia językowe, jeżeli nie będziemy należeć do opozycyi itd. Rozwijał przy tem zdumiewające plany przemysłowe, które jednakowoż słuchacze z lodowatą przyjmowali obojętnością. Tak np. upatrywał przyszłość w syndykatach, o których wydaje dzieło 24 arkuszowe. Zdarzył się przytem komiczny epizod. Do stołu sprawozdawców dziennikarskich przysiadł się jeden z wyborców wielickich, a gdy mowca zaczął zapewniać, że nie chce dłużej nudzić słuchaczy, zrobił ów wyborca skromną uwagę, że już po 8 godzinie. Na to wyrżnął p. Orłowski z wielką emfazą filipikę przeciwko „naszemu dziennikarstwu“ które tamuje swobodę dyskusyi. Ten *Schlag ins Wasser* wywołał żywą wesołość.

Gdy wreszcie dr. Orłowski, ku powszechnemu zadowoleniu oświadczył, że nie zamyśla kandydować, a skorzystał tylko ze zgromadzenia wyborczego, aby na niem przemówić, — pożegnali go wdzięczni słuchacze oklaskami.

Przewodniczący chciał teraz zamknąć zgromadzenie. Sprzeciwił się temu radca p. Rudzki i wniósł, aby przystąpiono do próbnego głosowania. Dr. Dziewoński zauważył na to, że takie głosowanie w zgromadzeniu, które nie miało czasu wyrobić sobie sądu o kandydatach i w którego gronie znajdują się także i niewyborcy, nie ma celu, tembardziej, że wielu wyborców wyszło ze sali nie przypuszczając, że przyjdzie do głosowania. P. Rudzki obstawał jednak za swoim wnioskiem, który też przez przewodniczącego oddany został pod głosowanie. Oświadczyła się za nim większość. Wobec tego zarządził p. przewodniczący, aby zwolennicy kandydatury dra Bindera stanęli po lewej stronie sali. Pod badawczem wejrzeniem burmistrza, naczelnika sądu i urzędników starostwa, rozpoczęła się ruchawka. Część zgromadzonych zaczęła wychodzić z sali, „inteligencya“ przeważnie pozostała na proscenium. Ostatecznie z pozostałych na parterze, większość, na którą złożyli się także żydzi, stanęła na lewicy, z czego wysnuto wniosek, że zgromadzenie oświadczyło się za kandydaturą dra Bindera, który też uważał się za zwycięscę dnia.

Czy nim jednak będzie w dniu wyborów, to znowu rzecz inna, gdyż, jak się dowiadujemy, dr. Doboszyński kandydować będzie mimo tego, licząc na polityczne przekonania wyborców miejskich, którzy przenieść powinni kandydata demokratycznego i na wskroś miejskiego, nad zdeklarowanego zwolennika konserwatystów.

Zajścia w komisyi dla długów państwa.

Jutro ma się zebrać komisya dla kontroli długów państwa, celem naradzenia się nad proponowaną przez rząd reasumpcyą swej nowej uchwały z dnia 9 b. m., mocą której odmówiono rządowi wydania 59½ miliona złr., celem dalszego przeprowadzenia regulacyi waluty.

Uchwała ta była wielką niespodzianką dla rządu, który nie był przygotowany na to, aby właśnie członkowie komisyi, należący do prawicy, a mianowicie posłowie: Fuchs, Kozłowski i Blażek, mogli go w ten sposób zaszachować, żądając, aby już przestał obowiązywać osławiony § 14, na mocy którego zawarto ugodę z Węgrami. I rzeczewiście, gdyby komisya uchwały swej niezmieniła, czego zresztą trudno się spodziewać, to cała z takim trudem przeprowadzona akcya ugowa z Węgrami, zostałaby udaremnioną, bo regulacya waluty stanowi jeden z jej najważniejszych ustępów. Rząd węgierski wziął zupełnie na seryo uchwałę komisyi, gdyż jak donoszą z Budapesztu, zasystował on telegraficznie w Banku austryacko-węgierskim wypłatę rządowi austryackiemu kwoty 96 mil. złr., która przeprowadzoną była, w myśl ugody, na wybicie pięciokoronówek w złocie. Prasa zaś węgierska nie znajduje dość słów oburzenia dla postąpieniu tych członków prawicy, którzy przez swe głosowanie dali hr. Clary'emu wzkazówkę, że nadszedł czas, aby Rada państwa udzieliła konstytucyjnego potwierdzenia faktom pierwszorzędnej wagi politycznej, dokonanym pod wygodnym płaszczykiem § 14 go.

Pester Lloyd omawia w tonie wielce zirytowanym skutki ekonomiczne, jakie dotkną ewentualnie Węgry z powodu uchwały komisyi i zaznacza, że jedynie „egoistyczna polityka partyjna“ mogła ją podyktować.

Natomiast dzienniki czeskie przyjęły uchwałę z nietajonem zadowoleniem, upatrując w niej, nie bez słuszności, zgrabnie zastawioną pułapkę na gabinet znienawidzonego przez Czechów hr. Clary'ego. Obecny bowiem gabinet, albo będzie musiał postarać się — jak chce tego komisya — przed końcem bieżącego roku o konstytucyjne zatwierdzenie ugody, albo też nie pozostanie mu nic innego, jak złożyć swe teki w ręce monarchy. *Narodni Listy* nazywają uchwałę komisyi wprost końcem istnienia gabinetu, który, *ut exemplum docet*, nie będzie w możności zszeregowania potrzebnej większości dla konstytucyjnego zatwierdzenia ugody z Węgrami.

Porażka rządu, zadana mu przez przedstawicieli większości, która, bądź jak bądź, dotąd jest stronnictwem rządowem, odbije się bezpośrednio jeszcze w jednym kierunku a mianowicie na toczących się obecnie w Wiedniu układach o kwotę. Gdyby nawet komisya reasumowała jutro w jakikolwiek sposób swą poprzednią uchwałę, to członkowie deputacyi kwotowej będą mieć jeden atut więcej w swem ręku, a jest nim widoczny krok poparcia gabinetu austryackiego ze strony stronnictwa, uchodzącego za rządowe. Referent Falk tedy z większym jeszcze, niż dotąd, naciskiem bronić będzie wobec referatu Beera stosunku 32 : 68, proponowanego przez Węgry. Nawet ów ułamek, który podobno Węgrzy byli gotowi na rzecz Austryi ustąpić, gotów teraz zniknąć z zielonego stolika układów.

O sprawach ruskich.

(Zapatrywania dwóch biskupów ruskich. — Wybory. — Uniwersytet ludowy im. Szewczenki. — Kalendarz Gregoryański.)

Różnica między oboma nominatami ruskimi staje się coraz wyraźniejszą. Wybiegłszy poza sferę ich osobistości, temperamentów i przekonań, wciska się już na pole ich działalności społecznej, budząc dla jednego sympatye, a niechęć do drugiego. Terenem, na którym starły się dążności obu władyków, jest na razie — oświata ludowa. Metropolita Kuiłowski, stary żołnierz, prawy i wielce czcigodny, za wiele ma w sobie żołnierskiej stałości przekonań, znajdując jeszcze dzisiaj, ze oświata ludowa jest posiewem szatana, do którego krzewienia księża przyczyniać się nie powinni. Księża politykując nadmiernie, zamiast krzewić św. Ewangelię, pozakładali czytelnie, które więcej szkody duchownej, niż korzyści przyniosą — powiada ks. metropolita Kuiłowski w ostatnim swoim liście pasterskim, zapominając, że to, co można było pisać przed 50 laty, co wówczas jeszcze mogło znajdować posłuch, dzisiaj jest już wprost przestarzałe i wysoce niepolityczne.

Równocześnie niedaleko od Lwowa, w stolicy Pokucia, woła młody biskup Szeptycki: „Bracia moi, zakładajcie po wsiach czytelnie, szerzcie wśród ludzi oświatę i pracujcie nad nią usilnie“. A chyba nikt nie posądzi biskupa Szeptyckiego o szkodliwe dla wiary chęci.

Tak więc mamy już początek duetu, ale fałszywego. Duchowieństwo ruskie, odznaczając się w wielkiej części wcale dobrym politycznym słuchem, nie będzie mu wtórowało i znowu pójdzie samo bez przewodnika, bo ten, któremu ta rola w udziale przypada, chce płynąć przeciw prądowi... Prasa ruska, z wyjątkiem *Halyczanyna,* zaznaczyła już wcale niedwuznacznie swoje stanowisko wobec regresywnych dążności ks. metropolity. Tylko organ moskalofilów, którzy kokietują obecnie z ks. Kuiłowskim, milczał, jak zaklęty, znajdując, że polityczna ciemnota jest najpraktyczniejszą.

W politycznem życiu ruskiem przebijają się obecnie coraz wyraźniej zwykłe przedwyborcze symptomaty, piszą się gorące odezwy i jeremiady nad upadkiem ruskich posłów. Ostatnią z tego drugiego gatunku przynosi jeden z numerów *Diła,* które wyrzeka na nieudolność ruskiej agitacyi wyborczej w okręgach liskim i rawskim, gdzie dwaj kandydaci ruscy pp. Strutyński i dr. Korol (moskalofile) z kretesem przepadli. Szkoda szat, które *Diło* z żalu za tymi kandydatami, szczególniej za drem Korolem, rozdziera.

Ruska młodzież uniwersytecka postanowiła założyć uniwersytet ludowy im. Tarasa Szewczenki na wzór polskiego uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Narady na ten temat odbyły się niedawno w *„Besedzie“* we Lwowie, przy udziale kilku wybitniejszych lwowskich Rusinów i wielu akademików. Akademik Kosiewicz odczytał referat swój o historyi ludowych uniwersytetów w zachodniej Europie, wykazując konieczność założenia podobnej instytucyi także i wśród Rusinów. W dyskusyi powstało małe nieporozumienie między „starszymi“ a „młodszymi“, którzy domagali się zupełnej odrębności uniwersytetu, podczas kiedy tamci chcieli go wciągnąć do Tow. *„Proświty“,* jako jednę z sekcyj tego Towarzystwa. Ostatecznie poczyniono sobie rozmaite ustępstwa, uniwersytet przyszły będzie miał trochę autonomii, a *„Proświta“* trochę suprematu nad nim, tymczasem zaś sprawami jego zajmuje się wybrana *ad hoc* komisya, w skład której weszli i „starsi“ i „młodsi“.

Ruski biskup w Munkaczu, Juliusz Fucak, rozesłał niedawno do duchowieństwa swego okólnik, w którym wzywa je do naradzenia się i zaopiniowania w sprawie przyjęcia gregoryańskiego kalendarza. W unickiej Rusi byłby to pierwszy krok w tym kierunku, który

do niedawna jeszcze uważano powszechnie za szkodliwy, a nawet haniebny, upatrując w różnicy kalendarzowej wielce ważną cechę narodowościową. Tak przynajmniej przez długi czas twierdził *Hałyczanin*, który spuścił z tonu dopiero teraz, kiedy w petersburskich mierodajnych kołach zaczęto na seryo myśleć o zatarciu różnicy między słońcem a — prawosławnym świętem. Obecnie *Hałyczanin* bez żadnych uwag zamieszcza wspomniany okólnik, przygotowując w ten sposób swoich czytelników do — malutkiej zmiany przekonania...

Proces o sprzysiężenie.

Proces o sprzysiężenie przeciwko republice, toczący się przed trybunałem stanu, zaczyna być dla Paryża interesującym. Dotychczas sprawa budziła niewielkie zainteresowanie; ale skandaliczne sceny, wywołane przez świadków, zareklamowały proces. Opinia publiczna oburza się, że dopuszczono w Pałacu Luksemburskim do scen, uwłaczających trybunałowi, i czyni za to odpowiedzialnym prezydenta Fallières'a, zarzucając mu brak energii. — Fallières zaś, aby usprawiedliwić się z tego zarzutu, kazał wytoczyć surowe śledztwo celem stwierdzenia winy tych, którzy nie wykonali jego wyraźnych rozkazów, wydanych na dzień wywoływania świadków.

Na sobotniem posiedzeniu trybunału zadecydowano kwestyę kompetencyi senatu, jako trybunału stanu do sądzenia sprawy o sprzysiężenie. Jak wiadomo, adwokat Devin zakwestyonował tę kompetencyę. Otóż generalny prokurator Bernard zbijał zarzuty, podniesione przez obronę i dowodził, że sprawa należy do kompetencyi trybunału stanu. W toku swych wywodów prokurator zaznaczył, że i Deroulède należał do sprzysiężenia antirepublikańskiego, a więc należy i do jurysdykcyi senatu, jako trybunału stanu.

Deroulède gwałtownie zaprotestował przeciwko słowom prokuratora i oświadczył, że nie agitował nigdy przeciwko republice jako formie rządu, lecz jedynie przeciwko parlamentarnej republice, na miejsce której chciał ustanowić republikę plebiscytarną, prokurator więc nie ma prawa podawać w wątpliwość jego republikańskich przekonań.

„Jeżeli byłbym przeciw republice, to byłbym z tymi panami — rzekł Deroulède, wskazując na rojalistycznych oskarżonych — gdy zaś jestem za republiką, to nie mogę być z nimi, lecz przeciw nim. Otóż, moi panowie senatorowie, oświadczam, że jestem za republiką!"

Po przemówieniu Deroulède'a rozległy się z galeryi huczne oklaski i okrzyki, i prezydent zmuszony był przerwać posiedzenie. Podczas pauzy opróżniono galerye.

Po podjęciu posiedzenia na nowo, adwokat Devin odpowiadał na wywody prokuratora. Mowca wystąpił przeciwko kompetencyi senatu i zwrócił się do senatorów z apostrofą, aby nie przekraczali granic, jakie ustawa im zakreśla.

Jawne posiedzenie zamknięto i trybunał stanu na tajnem posiedzeniu uznał się za kompetentny w danej sprawie 157 głosami przeciw 91. Wszyscy senatorowie z Paryża, w tej liczbie Freycinet i prezydent Fallières głosowali za uznaniem kompetencyi; natomiast prezydenci trybunału kasacyjnego i Izby obrachunkowej Mazeau i Boulanger, jakoteż byli ministrowie Berthelot i Peytral oświadczyli się przeciwko uznaniu kompetencyi. Generał Billot głosował również przeciwko kompetencyi.

Tym sposobem sprawa oskarżonych nie zostanie przekazaną sądom przysięgłych, jak sobie tego życzyli rojaliści i nacyonaliści, lecz senat, jako trybunał stanu, przystąpi dzisiaj do rozpraw merytorycznych celem osądzenia całej sprawy o sprzysiężenie, w której liga patryotów i liga antisemicka pociągnięte są z komitetami rojalistycznemi, prowadzącemi wspólnie knowania przeciwko republice.

KRONIKA.

Kraków, 13 listopada.

Sekcya III (przemysłowa) krakowskiej Rady miejskiej odbyła w piątek posiedzenie, na którem uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek, aby w miejsce zmarłego ś. p. Władysława Schmida, zaprosić do pełnienia obowiązków radcy miejskiego p. Henryka Schwarza, starszego kongregacyi kupców w Krakowie. Ponieważ dr Jan Hajdukiewicz stanowczo nie przyjął mandatu w miejsce ustępującego dra Ichheisera, uchwaliła sekcya zaprosić do Rady p. Maurycego Wechslera.

Następnie uchwalono również przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby wobec zaprowadzenia przez ministerstwo sprawiedliwości, począwszy od roku 1900 sądów przemysłowych, wstawić do budżetu miejskiego na rok następny kwotę 1.541 złr. na koszta utrzymania tegoż sądu w Krakowie. Wybory przedstawicieli pracodawców i robotników do tego sądu odbędą się zaraz po Nowym Roku. Na wniosek urzędu akcyzowego i mytniczego w Krakowie w sprawie utworzenia myta rogatkowego od wozów, należących się po towary na dworzec kolejowy sekcya oświadczyła się ze względów prawnych i ekonomicznych odmownie. — Prócz tego załatwiono kilka spraw wewnętrznych.

Komitet centralny wyborczy na zachodnią Galicyę odbył w piątek posiedzenie w Krakowie. Nie uchwalono na tem posiedzeniu żadnej kandydatury, natomiast wysłano pp. Męcińskiego Józefa i hr. Antoniego Wodzickiego do Nowego Sącza, dokąd udać się mają we środę, a na czwartek zwołać zgromadzenie, na którem zapewne kandydaci będą postawieni.

Komitet II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich odbył wczoraj posiedzenie, na którem sprawdzono rachunki i uchwalono wydrukować sprawozdanie z obrad i uchwał Zjazdu. Przewodniczący p. Chyliński zawiadomił komitet, iż przesłał Radzie miasta gorące podziękowanie za ze wszech miar skuteczne poparcie zjazdu, poczem uchwalono przesłać podziękowanie Radzie m. Wieliczki za przyjęcie uczestników Zjazdu podczas zwiedzania salin, dyrekcyi teatru krakowskiego za urządzenie uroczystego przedstawienia i oddanie komitetowi do dyspozycyi znacznej liczby zniżonych i bezpłatnych biletów, oraz zarządowi hotelu krakowskiego, który jedyny z hoteli miejscowych czuł się w obowiązku obniżyć ceny mieszkań dla uczestników Zjazdu.

Z Towarzystwa muzycznego. W sobotę, dnia 25 listopada b. r., wystąpi w Towarzystwie muzycznem Eugeniusz d'Albert. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa w godz. od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

P. Dr. Wilhelm Binder zapytany był na sobotniem zgromadzeniu wyborczem w Wieliczce — jak o tem na innem donosimy miejscu — w interpelacyi p. Przychodzkiego, co sądzi o doniesieniu *Nowej Reformy*, jakoby dr. Menger doradzał Niemcom bialskim jego wybór, mówiąc mu: *Waehlet den unschaedlichsten*. Dr. W. Binder, widocznie przygotowany na tę interpelacyę, gdyż pochodziła ona od tegosamego p. Przychodzkiego, który później polecał zgromadzeniu jego kandydaturę,— odpowiedział wprost, że wiadomość *N. Reformy* jest nieprawdziwą. Otóż twierdzenie to p. Bindera jest równie śmiałe, jak zupełnie bezpodstawne. Przedewszystkiem bowiem twierdzenie swoje oparł p. Binder na oświadczeniu, że dra Mengera nie zna i nigdy z nim nie mówił. To jednak nie jest żadnym argumentem, a jest ugodzeniem „kulą w płot", gdyż bialski korespondent naszego pisma ani jednem słówkiem nie wspomniał, jakoby p. Binder widział się kiedykolwiek z drem Mengerem i prosił go o poparcie swej kandydatury, lecz twierdził jedynie i wyłącznie, że dr. Menger, zapytany przez Niemców bialskich o poradę, udzielił im jej, mówiąc: *waehlet den unschaedlichsten* i wskazał na dra Bindera.

W ten sposób prawdziwość doniesienia *N. Reformy* podać mogą w podejrzenie: z jednej strony Niemcy bialscy, z drugiej dr. Menger, — ale p. Binder nie ma najmniejszego tytułu i podstawy do decydowania o tem, co działo się poza nim i bez jego udziału. Wystąpienie zaś na publicznem zgromadzeniu z zarzutem „nieprawdy" przeciw dziennikowi, którego redaktor znajdował się wprawdzie na tem zgromadzeniu w charakterze sprawozdawcy, lecz, nie będąc ani wyborcą, ani kandydatem, głosu zabrać nie mógł, — uważamy za napaść na nasze pismo i nadużycie głosu ze strony tego kandydata, który, kosztem *N. Reformy*, chciał przedstawić się, jako ofiara jej rzekomej nieprawdomówności. Przyznamy się, że postąpienie to zdziwiło nas nie mniej, jak zgorszyło.

Przy tej sposobności niech nam wolno będzie przypomnieć, że Niemcy bialscy swojego czasu rozmyślnie okłamali dra Bindera, jako swojego posła, gdy oświadczyli mu pisemnie, że wszelkie wiadomości o bojkotowaniu, przez fabrykantów bialskich, rodziców dzieci, uczęszczających do szkoły polskiej w Biały, są nieprawdziwe. Wykazano później faktami, że owo oświadczenie Niemców bialskich było z gruntu fałszywe — p. dr Binder nie reagował jednak na to, i nie dał swoim niemieckim wyborcom w Biały odpowiedzi, na jaką zasłużyli. W ten sposób p. Binder mógł wprawdzie pozyskać zaufanie niemieckich wyborców w Biały, — lecz jaką przez to wytworzył o sobie opinię wśród polskiej ludności w Biały, dowiedział się o tem od dra Bogdanika, na którego powoływał się na zgromadzeniu wielickiem, i dowie się o tem jeszcze przy głosowaniu w dniu 27 b. m.

Setną rocznicę istnienia krakowskiej firmy „J. F. Fischer" obchodziła wczoraj kongregacya kupiecka w Krakowie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez ks. Bratkowskiego w kościele św. Barbary. Następnie zebrała się w sali Rady miejskiej starszyzna kongregacyi i Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Obecnym był również prezydent Friedlein.

Tu przemówił do obecnego kierownika firmy p. Władysława Fischera starszy kongregacyi kupieckiej p. Henryk Schwarz, podnosząc, że firma „J. F. Fischer" jest jedną z nielicznych w kupiectwie starego Krakowa, które przetrwały kataklizmy zwinięcia wolnego okręgu cłowego Rzeczypospolitej i przechowały dobre tradycye kupiectwa naszego miasta. Szefowie firmy, obchodzącej jubileusz setnego roku istnienia, cieszyli się ogólnym szacunkiem kolegów, kupców i ogółu obywatelstwa krakowskiego, odznaczali się bowiem zarówno uczciwością i fachową wiedzą, jak niemniej cnotami obywatelskiemi, gdyż czuli się zawsze dobrymi synami narodu i miasta. Składając życzenia, by „dom Fischerów" w najdłuższe lata reprezentował kupiectwo krakowskie. zaznaczył mowca, że konkregacya kupiecka składa właścicielowi firmy adres pamiątkowy. Adres ten, wykonany przez architekta p Zubrzyckiego, oprawiony pięknie w zakładzie introligatorskim p. Jahody, odczytał sekretarz kongregacyi p. Kayzy.

Imieniem Stow. kupców i młodzieży handlowej przemówił prezes p. Sobolewski i ofiarował miniaturową imitacyę starożytnej lady kupieckiej, wykonanej ze srebra w fabryce pp. Jarry i Jakubowskiego. Wzruszony dziękował p. Wł. Fischer, oświadczając, że zamierza cofnąć się od kierownictwa firmy i powierza ją synowi. Mowca prosił, by kongregacya otaczała jego następcę równą życzliwością. Przemówił dalej p. Jan Fischer (syn) poczem dysponent handlu, p. Karol Sitko, imieniem personalu składał życzenia p. W. Fischerowi i wręczył piękny podarunek. Również introligator p. Furdzik, stały dostawca handlu, złożył p. Fischerowi powinszowanie, spisane na papierze kartonowym.

W południe p. Fischer podejmował około 100 osób w małej sali hotelu Saskiego. Pierwszy toast wygłosił prezydent miasta p. Friedlein, życząc p. Fischerowi, aby długie lata „przewodniczył temu domowi handlowemu, z chwałą dla firmy, z zadowoleniem dla siebie, a z zaszczytem dla miasta naszego". Odpowiadali pp. Władysław i Jan Fischerowie, poczem toasty wznosili pp. Schwarz, Sobolewski, Biasion, Sitko, Kwiatkowski.

Wśród uczty przygrywała muzyka 13 pułku piechoty, śpiewał chór młodzieży handlowej.

Sklep p. Fischera ozdobiono wczoraj w zieleń. W oknie wystawiono księgi handlowe z r. 1797.

Z kasyna powszechnego. Jak corocznie, tak i w tym roku obchodziło tutejsze kasyno powszechne św. Marcina. Naturalnie, że gęś była głównym artykułem wieczerzy. Wesołe zebranie zagaił p. radca Herold, wznosząc toast na cześć prezesa kasyna p. Dawidowskiego. Posypały się następnie mówki i toasty, które przeciągnęły ucztę aż do północy.

W „Zjednoczeniu", Stow. kształcącej się młodzieży postępowej (Rynek 22, II p.) wygłosi we środę 15 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór p. J. Bełcikowski odczyt na temat: „Postęp i sztuka".

„Schweiggeld". Wychodzący w Krakowie dwutygodnik p. t.: *Mieszczanin*, zamieszcza w ostatnim numerze sensacyjny, przed swojem ukazaniem się już roztelegrafowany do dzienników lwowskich, artykulik p. t: „P. Czecz płaci Schweiggeld". W artykuliku tym redakcya *Mieszczanina* „kwituje" marszałka powiatowego z Wieliczki, p. Czecza, z odbioru 100 złr. gotówką i wekslu na 900 złr., przeznaczając tę sumę na cele humanitarne. Pod adresem p. Czecza woła rzeczone pismo: „My nie bierzemy Schweiggeldu!"

Wyjaśnić należy, że *Mieszczanin* od dłuższego czasu prowadzi kampanię z wielicką, powiatową Kasą oszczędności, za którą odpowiedzialność spada na marszałka powiatowego. Kasa wielicka poniosła rzeczywiście straty w wekslach, z powodu bankructwa i ucieczki kilku przemysłowców żydowskich, dłużników Kasy. Wysokość strat wykaże zapewnie odbywające się obecnie szkontrum Kasy wielickiej z ramienia namiestnictwa. Na wszelki sposób jednak p. marszałek powinienby wyjaśnić sprawę tego „Schweiggeldu".

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło przed kilku dniami wycieczkę pod kopiec Kościuszki, oraz do Bielan, w celu obejrzenia robót wodociągowych. Wycieczka ta wywarła na uczestnikach jej jaknajlepsze wrażenie, stwierdzono bowiem na niej, że budowa wodociągów postępuje szybko, a prowadzoną jest ściśle według zasad sztuki inżynierskiej. Zbiornik betonowy pod kopcem Kościuszki zbudowannym już jest po opory sklepień i jeżeli jeszcze czas jakiś potrwa pogoda, przed zimą zasklepiony będzie. Budowa stacyi maszyn znacznie postąpiła, a studnie wodociągowe już pokończono.

Wycieczka, której sprzyjała wspaniała pogoda, zakończyła się skromnem, składkowem śniadaniem. Przy niem, wśród serdecznej pogawędki, wnoszono toasty na cześć dyrektora budowy wodociągów, Ingardena, oraz przedsiębiorców, pp. Mensa i Górskiego.

Odwołana rozprawa. Dnia 15 b. m. miała się odbyć przed trybunałem sądu przysięgłych rozprawa o występek obrazy czci, popełnionej przez dra Drobnera, współpracownika czasopisma *Naprzód*, w temże czasopiśmie, a to wskutek skargi tutejszego adwokata dra Leopolda Caro. W ostatniej chwili jednak rozprawa została odwołaną zapewne do stycznia, a to skutkiem tego, że Izba radna zarządziła najpierw przesłuchanie świadków w drodze wznowienia śledztwa przeciw dr. Drobnerowi, mimo oświadczenia dra Caro, iż poniesie wszystkie koszta sprowadzenia świadków do rozprawy.

Rozprawa prasowa. Dziś przed południem toczyła się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw p. Stanisławowi Lipińskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma humorystycznego *Bocian* w Krakowie o występek z § 300. P. Lipiński w Nrze 12 z dnia 15 czerwca b. r. swego czasopisma zamieścił list otwarty do dyrektora poczt, p. Seferowicza, we Lwowie, w którym domaga się w sposób nader ostry wzięcia w obronę przed „grabieżą i publicznym rozbojem" podległych temuż dyrektorowi organów pocztowych. — Treścią tego artykułu czuli się dotknięci urzędnicy pocztowi, jako władza rządowa i wytoczyli proces karny. Trybunałowi przewodniczył radca Katyński, oskarżał prokurator dr Trzaskowski, bronił adwokat dr Frühling.

Oskarżony nie poczuwa się do winy i prowadzi dowód prawdy, opierając się na tem, że mu znaczna ilość numerów czasopisma ginęła na poczcie. Prokurator dowodził, że numera mogły równie dobrze ginąć nie z winy urzędników, lecz innych osób, a występował głównie przeciw sposobowi pisania artykułu. Po wywodach obrony, która domagała się w konkluzyi jednogłośnego werdyktu uwalniającego, pp. przysięgli udali się na krótką naradę i po myśli tej obrony jednogłośnie zaprzeczyli zadane sobie pytanie. Trybunał wydał wyrok, uwalniający p. Lipińskiego od winy i kary.

Wychodźców do Ameryki, Wojciecha i Józefa Kilianów z Partyni, powiat Mielec, przytrzymała dzisiaj policya krakowska, jako nieposiadających potrzebnych do podróży legitymacyj.

Wczorajsza loterya fantowa na dochód Stowarzyszenia nauczycielek sprowadziła do sali hotelu Saskiego liczną i doborową publiczność, która chętnie i szybko rozkupiła losy na różne piękne fanty. Bufet był w ciągłem oblężeniu, a nowości, karty pocztowe z widokami odręcznie malowanemi i *confetti*, zyskały licznych zwolenników. O godzinie 6 nastąpiło wylosowanie fortepianu, ofiarowanego w darze przez p. Zdzisława Gabryelskiego; wygrana padła na nr. 40. Podczas loteryi przygrywała na galeryi muzyka wojskowa 13 pułku piechoty pod kierunkiem p. Konopaska. Dochód z loteryi wynosi, o ile nam wiadomo, około 650 złr. brutto.

Kurs wiązania kwiatów pod kierunkiem p. K. Michalskiej rozpoczyna się jutro, we wtorek, w lokalu Towarzystwa ogrodniczego (ul. Gołębia l. 4) o godzinie 7 wieczorem. Jestto najlepsza sposobność do zapoznania się z różnorodnem zastosowaniem kwiatów w estetyce domowej.

Ze szpitala św. Łazarza. Sekundaryuszami zostali mianowani lekarze: dr. Ludwik Doboszyński i dr. Edmunda Supiński.

Posiedzenie Związku literackiego odbędzie się w środę 15 b. m. Prof. Baudouin de Courtenay wygłosi odczyt „O międzynarodowym zjeździe historycznym w Cividale", a p. Kozłowski odczyt p. tyt. „Indywidualizm i jego granice". — Adres „Związku" Szpitalna 7.

Na dochód ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. koncert w sali „Sokoła". Zarówno cel tak szlachetny, jak i współudział najwybitniejszych sił miejscowych skłonić powinny najszersze warstwy mieszkańców Krakowa do przysporzenia dochodów tej ze wszech miar użytecznej instytucyi. — Bliższe szczegóły podamy niebawem.

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie odbędzie zwyczajne walne zgromadzenie swych członków w poniedziałek dnia 20 listopada b. r. w lokalu Rady powiatowej krakowskiej (Pijarska l. 1) o godz. 4 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu. 2) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i zamknięcie rachunków za rok administracyjny 1898/9. 3) Sprawozdanie z czynności Rady nadzorczej. 4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunków. 5) Wniosek Rady nadzorczej o rozdziale czystego zysku. 6) Wnioski Rady nadzorczej w sprawie zmiany niektórych postanowień statutu. 7) Wnioski członków.

Wystawę złocieni (chryzantemów) otwarto w sobotę we Lwowie w sali domu Narodnego. Jury wystawowe przyznało między innemi medal srebrny p. Fabianowi Hungendorfowi z Krzeszowic za piękny zbiór złocieni.

Krajowa Rada zdrowia na ostatniem posiedzeniu wydała opinię co do utworzenia nowych aptek publicznych w Czarnym Dunajcu i Boryni.

Towarzystwo łyżwiarskie we Lwowie zamianowało swego prezesa, p. Zygmunta Łaszowskiego, członkiem honorowym. 30 lecie istnienia Towarzystwa postanowiono obchodzić uroczyście w bieżącym sezonie.

Lwowska komisya wodociągowa uchwaliła główne zasady ustawy przymusu wodnego we Lwowie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło gr.-kat. księdzu Janowi Najdochowi z Nienowiec na zmianę nazwiska rodowego „Najdoch" na „Nakłowicz".

Stypendya po 150 złr. rocznie z fundacyi ś. p. Feliksa Szumlańskiego udzieliła gmina m. Lwowa: Dąbrowskiemu Janowi, uczniowi VIII klasy piątego gimnazyum; Hostyńskiemu Jakóbowi z VII klasy czwartego gimnazyum; Konarskiemu Jerzemu z III klasy gimnazyum Franciszka Józefa; Niemczykowi Pawłowi z IV klasy piątego gimnazyum.

Morderstwo z rabunkiem. Z Janowa donoszą do *Kuryera Lwowskiego*, że koło budki kolejowej na linii Mszana Gródek znaleziono dnia 4 b. m. na wozie chłopskim zwłoki mężczyzny około 50-letniego, którego w drodze widocznie w celu rabunku zamordowano. Nie wiadomo jednak, skąd on pochodzi i jak się nazywa. Zwłoki pochowano prowizorycznie na cmentarzu w Malczycach.

Przed sądem obwodowym w Rzeszowie odbyła się przed paru dniami interesująca rozprawa apelacyjna, która rzuca przykre światło na objawiający się często w Galicyi „patryotyzm lokalny", pomiatający rodakami z innych dzielnic. Początek i przebieg sprawy był następujący:

Cukrownia w Przeworsku zatrudnia wielu technicznych i administracyjnych urzędników z Poznańskiego, gdzie, jak wiadomo, przemysł cukrowniany znajduje się w rozwoju. Są jednostki, które niemiłem okiem patrzą na „przybyszów" i nazywają ich obcokrajowcami", a najdalej posunął się niejaki p. Michał Ch., weterynarz miejski w Przeworsku. Pan ten w lokalu publicznym, w obecności wielu osób, wyrażał się ujemnie i pogardliwie o tych „obcokrajowcach", „zjadaczach naszego chleba", nazywał ich złymi patryotami, pseudo-Polakami i t. p. W tym samym lokalu przebywało równocześnie kilku Poznańczyków, a jeden z nich, p. Bronisław K., zwrócił się do p. Ch. z prośbą, aby zaprzestał miotania obelg. Prośba ta odniosła jednak skutek wprost przeciwny, p. Ch. wpadł w jeszcze większy farwor i sumarycznie wszystkich Poznańczyków nazwał bydlętami, użył nawet gorszych wyrażeń, których powtarzyć nie można. To przebrało miarkę cierpliwości obrażonych i w rezultacie p. Ch. otrzymał odpowiedź w formie czynnej zniewagi. Sprawa oparła się o sąd powiatowy w Przeworsku; pan K. skarżył o obrazę słowną, pan Ch. o obrazę czynną. Ostatniego zastępował adwokat dr. Kopecki z Przeworska, pierwszego, któremu adwokaci w Przeworsku pomocy odmówili, adwokat dr. Jahl z Jarosławia. Sędzia w Przeworsku skazał pana Ch. na 10 złr. kary, względnie 48 godzin aresztu, zaś Poznańczyka, p. K., na 7 dni aresztu, z prawem zamiany na grzywnę, po 20 złr. za dzień, czyli 140 złr. Surowy wyrok ten wywołał powszechne zdumienie i nikt nie wątpił, że w apelacyi zostanie zmieniony. Apelowały obie strony, p. Ch. bowiem nie był jeszcze i tym wyrokiem zadowolony, lecz domagał się skazania pana K. na areszt, bez zamiany na grzywnę. Trybunał. po dokładnem rozpatrzeniu całej sprawy, zatwierdził wyrok skazujący pana Ch., zaś panu K. zniżył karę na 3 dni aresztu, względnie 21 złr. grzywny, za okoliczność łagodzącą przyjmując fakt, że pan K. był prowokowany. Obronę pana K. prowadził adw. dr. Reich z Rzeszowa, który w dosadnych słowach napiętnował tego rodzaju postępowanie „lokalnych patryotów" wobec rodaków z pod zaboru pruskiego

Brody, 11 listopada. „Sokół" nasz postanowił uczcić bohatera z pod Racławic i udało mu się to w całem znaczeniu tego słowa. Dzisiaj o godz. 11 dzwony zwołały pobożnych na nabożeństwo, nawy kościoła zapełniły się niemi, którzy z pokorą korzyli się przed Bogiem, prosząc o spokój duszy dla tego, który chciał ojczyznę wyrwać z rąk Moskali. Mszę św. odprawił ks. administrator Kułakowski; podczas nabożeństwa śpiewało Kółko śpiewackie, a piękne kazanie wygłosił prof. gimn., ks. Świstelnicki. W końcu zaś odśpiewano: „Boże coś Polskę".

Wieczorem odbył się, również staraniem „Sokoła", wieczór wokalno muzykalny na cześć Kościuszki. W program weszły: słowo wstępne, deklamacya, gra orkiestry Towarzystwa muzycznego i gra na skrzypcach; występujący, pp.: Drucker, Gawlikowski, Kędzierski wywiązali się należycie ze swego zadania, to też publiczność obsypała ich oklaskami.

Zarząd powiatowej Kasy chorych, czyniąc zadość słusznym zażaleniom członków Kasy, zarządził, by lekarze ordynowali w kancelaryi Kasy od godz. 9 do 10 rano i od 3 do 4 po południu dla ambulantów.

Izba handlowa nadała stypendya Franciszka Józefa i cesarzowej Elżbiety po 120 złr. uczniom tutejszego gimnazyum: Klotzekowi, Hirszkowiczowi, Pawlikowskiemu i Kreminerowi.

Biała, 12 listopada. Pierwszy koncert, który Szopen dał w Paryżu w r. 1832, nie zapełnił sali i przyniósł deficyt. Niebywałe pustki były również na wieczorku, pierwszym, który Czytelnia polska w Biały na cześć naszego mistrza tonów dała, chociaż program był wytworny i odznaczał się oryginalnością. Wszak wzięli w nim udział Polacy i Czesi, niemniej panna Łucya Besson, uczennica konserwatoryum paryskiego. Trudno odgadnąć przyczynę takiej abstynencyi. Wykonanie natomiast zadowoliło w zupełności obecnych, tak że burza oklasków wzmagała się z każdym nowym numerem w proporcyi geometrycznej, wskutek czego wieczorek znacznie się przeciągnął. Panna Besson odegrała najpierw nokturn Op. 9 Nr 2 i walc XIV Szopena potem rapsodyę XII Liszta. Zachwyciła ona delikatnem cieniowaniem utworów Szopena. Przy jej akompaniamencie pięknie wypadł śpiew pani B., której tutejsza publiczność zawsze chętnie słucha. Zanuciła ona mazurek Szopena „Zakochana" i dumkę Zosi z „Flisa" Moniuszki. Nowością dla nas były: sekstet z „Sprzedanej narzeczonej" Smetany, Szopena nokturn Op. 9 Nr 2, przerobiony przez Sarasatego na kwartet i solo skrzypcowe i pieśni czeskie Balcera. Całości dopełnił odczyt o Szopenie.

Publiczność rozentuzyazmowana domagała się naddatków i omal że nie żądała powtórzenia odczytu.

Szkarlatyna panuje nagminnie w Turce. Wskutek tego zamknięto tamtejszą szkołę na czas nieograniczony.

Wybór posła w Brzeżanach. Komitet przedwyborczy miejscowy, zawiązany w Brzeżanach, celem przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa, zaprasza kandydatów, aby zechcieli zgłosić swe kandydatury na ręce przewodniczącego komitetu najpóźniej do dnia 17 b. m.

Z Cieszyna piszą: Złote wesele obchodził dnia 6 b. m. znany na Śląsku pracownik p. Jan Glajcar w Sibicy. Liczne grono osób uczestniczyło w uroczystem tem święcie rodzinnem, życząc jubilatowi długiego jeszcze żywota i równie serdecznej pracy dla sprawy polskiej na Śląsku. Wiele osób nieobecnych nadesłało piśmienne życzenia.

Gwiazdka Cieszyńska donosi p. t. „Wolf w Cieszynie". „Plakaty, donoszące o zgromadzeniu Wolfa obrzucono w wielu miejscach błotem lub pozdzierano. Ludność nasza powinna sobie zapamiętać, że na plakatach byli jako zapraszający podpisani następujące osoby z Cieszyna: znany dr. Hinterstoisser, adwokat dr. Koenig, kupcy Bernacik i Ulrich i arcyks. urzędnik z Karwiny Lampel. Urzędnicy arcyks. pozwalają sobie za dużo i zwracamy na to uwagę arcyks. komory i administracyi dóbr arcyks. w Wiedniu. Komora nie przyjmuje do służby Polaków, natomiast przyjmuje po prusku myślących Niemców, co chyba nie leży w interesie majątku, należącego do panującego domu w Austryi."

Kronika warszawska. Pierwsze przedstawienie w teatrze ludowym, zapowiedziane na sobotę, odłożono do czasu wykończenia niektórych robót, których opóźnienie nie pozwoliło na rozpoczęcie widowisk. Na pierwsze przedstawienie wybrano pięcioaktową sztukę Świderskiego pod tyt. „Biedacy". W próbach trupa teatru posiada sztuki: „Sobkową zagrodę", „Cnotę za wsią" i „Grube ryby". Komisya repertuarowa przeznaczyła dotychczas około 60 utworów większych i mniejszych, pomiędzy niemi są: „Popychadło", „Harde dusze", „Maciek Samson", „Mecenas chłopski" i t. d.

Artystka malarka p. Marya Wiesiołowska otworzyła doroczną wystawę prac swych uczennic z zakresu studyów, z natury i sztuki stosowanej, oddzielnie zaś z zakresu architektonicznego.

Zapis im. Wieniawskiego w sumie 10.000 rubli na rzecz Towarzystwa dobroczynności, ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło na warunkach, wskazanych przez zapisodawcę.

Z Poznania donoszą: Prof. Piekosiński z Krakowa odbywa obecnie w poznańskiej „Czytelni dla kobiet" prelekcye na temat: „Z prastarych dziejów Ojczyzny naszej".

Bratanek prezydenta Krügera we Lwowie. Bratanek sędziwego dziś prezydenta Krügera, mieszka we Lwowie i jest kancelistą w dyrekcyi kolei państwowej. P. Krüger jest Würtemberczykiem i opowiada o swoim stryju, że po skończeniu szóstej klasy gimnazyalnej zniknął z miasta rodzinnego. Przez 20 lat nie wiedziano, co się z nim dzieje, aż niespodziewanie wypłynął w Transvaalu i to jako prezydent republiki. Na wysokiem tem stanowisku czule pamięta o rodzinie i często daje znaki życia, a także materyalnie rodzinę wspiera.

Arcybiskup mohylewski ks. Szymon Marcin Kozłowski obchodził onegdaj 80 rocznicę urodzin. Urodzony w dniu 9 listopada 1819 r., po ukończeniu nauk świeckich, obrał sobie stan duchowny i w r. 1846 otrzymał święcenie kapłańskie. Wkrótce zostaje kanonikiem, a od 1862 roku prałatem kapituły wileńskiej, w listopadzie 1877 roku rektorem akademii rzymsko katolickiej w Petersburgu. W r. 1883 jubilat otrzymał godność biskupa łucko-żytomierskiego, a w r. 1891 metropolity kościołów rzymsko katolickich w carstwie i arcybiskupa mohylowskiego.

Dzieciobójczyni. W Wiedniu, w dzielnicy Margarethen, na strychu domu nr. 4 przy ulicy Ruedigera czeladnik tokarski Schmidt, zajęty tam chwilową robotą, poczuł silne wyziewy rozkładającego się ciała. Zawiadomiona o tem policya przeszukała strych i znalazła w koszu na bieliznę zwłoki dziecięcia płci męskiej. Po przeprowadzonem dochodzeniu uwięzioną została niejaka Anna Jungwirth, gospodyni mieszkającego w tym samym domu tokarza Knilla. Uwięziona przyznała się przed sędzią śledczym, że zamordowała swe dziecię, zwłoki ukryła na strychu, znajomym zaś i swemu gospodarzowi opowiadała, że dziecko znajduje się na wsi „na garnuszku".

Na dżumę zachorował w Lizbonie bakteryolog prof. Pestana, który tam z Oporto przybył. W Oporto zachorowały w sobotę trzy osoby na dżumę. Na statku austryackiego Lloyda „Berenice" zachorowali dnia 9 b. m. trzej ludzie z załogi i wkrótce zmarli. Ponieważ komendant statku energicznie przeprowadził wszystkie na podobny wypadek przepisane zarządzenia, więc dalsze niebezpieczeństwo nie grozi załodze.

Trzęsienie ziemi miało miejsce w Liworno w nocy z piątku na sobotę o godz. 1 m. 10, tudzież w sobotę rano o godz. 10 m. 14. Trzęsienie ziemi było słabe i nie zrządziło żadnej szkody.

Pod zarzutem szpiegostwa uwięziła policya w Alzacyi dwie osoby, które się podawały za podróżujących agentów angielskiej fabryki wyrobów stalowych. Jeden z uwięzionych nazywa się Dubois i pochodzi ze Szwajcaryi, narodowości drugiego nazwiskiem Lor nie skonstatowano dotychczas.

Japoński rząd wysłał do Wiednia majora intendantury, Tokuzo Komę, który ma studyować organizacyę austryackiej intendantury wojskowej. Kapitan Ide, wojskowy *attaché* japońskiej ambasady w Wiedniu, z stał zamianowany majorem i powraca do ojczyzny.

Pałac tańca otwarty zostanie na przyszłorocznej wystawie paryskiej. Najpiękniejsze tancerki wszystkich narodowości wykonywać będą przeróżne tańce. Widowiska te mają unaocznić historyczny rozwój sztuki choreograficznej. Podziwiać będzie można tańce Greków i Rzymian, Druidów, Indyan, Egipcyan, Japończyków, Chińczyków, Hiszpanów itd. Odtańczone będą tańce prowincyonalne, wojenne i religijne.

Mianowania. Cesarz zamianował profesora szkoły realnej w Tarnowie, Franciszka Nowosiel

skiego. dyrektorem szkoły realnej w Stanisławowie.

Profesor szkoły realnej w Stanisławowie, Karol Trochanowski, otrzymał posadę profesera przy szkole realnej w Tarnowie.

Mianowania i przeniesienia. Starszy prokurator państwa we Lwowie przeniósł nauczyciela przy szkole zakładu kary dla mężczyzn we Lwowie, Józefa Domitraszkiewicza, na własną prośbę w tym samym charakterze służbowym dla szkoły zakładu kary dla mężczyzn w Stanisławowie, nadał zaś posadę nauczyciela przy szkole zakładu kary dla mężczyzn we Lwowie, Józefowi Szyporzowi, stałemu kierownikowi szkoły ludowej w Tyśmienicy.

P. Ludwik Schlesinger, inspektor i naczelnik urzędu stacyjnego w Stryju, został zamianowany naczelnikiem oddziału komercyalnego w Krakowie. Równocześnie rozpisano konkurs na posadę naczelnika urzędu stacyjnego w Stryju (VI ranga).

Wydział krajowy zamianował na kierownika ekspozytury biura melioracyjnego w Tarnowie, Franciszka Vetulaniego, starszym inżynierem biura melioracyjnego, pozostawiając mu nadal kierownictwo tarnowskiej ekspozytury; inżyniera II klasy, Jana Hołodaja, inżynierem I klasy, i inżyniera-adjunkta, Władysława Brodowicza, inżynierem II klasy.

Zarazem przeniósł Wydział krajowy kierownika ekspozytury biura melioracyjnego w Stanisławowie, Aleksandra Wierzbickiego, do biura centralnego we Lwowie w charakterze referenta drobnych melioracyj.

Konkursy. Przy zakładzie karnym dla mężczyzn w Wiśniczu jest do obsadzenia jedna posada dozorcy więźni z roczną płacą według klasy III względnie jedna według klasy IV, oraz umundurowaniem służbowym, dzienną porcyą chleba i w razie wolnego miejsca umieszczeniem w koszarach.

Śliemieński sąd powiatowy przyjmie zaraz dyetaryusza, obznajomionego z manipulacyą do ksiąg gruntowych na 3 miesiące. Płaca od 30 złr. do 37 złr. 50 ct. miesięcznie.

Ogłoszono konkurs na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych w Trzęsówce w powiecie kolbuszowskim i w Niegowicach w powiecie bocheńskim za kontraktem służbowym i kaucyą po 200 złr.

Licytacye. Celem zabezpieczenia dostawy różnych potrzeb dla domu więziennego w Tarnowie na rok 1899 o godzinie 10 rano w sądzie obwodowym tarnowskim publiczna licytacya *in minus*.

Gazeta Lwowska Nr 258.

Z kalendarza. W poniedziałek, 13 listopada: Homobona w. i Dydaka: we wtorek, 14 listopada: Jozafata Kuncewicza b. m; we środę, 15 listopada: Leopolda w. i Gertrudy p.

Wschód słońca dnia 14 listopada o godz. 6 m. 54, zachód o godz. 3 m. 56. Długość dnia godz 9 m. 2.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 12 listopada chwilami deszcz, rano płatki śniegu; termometr od +3,4° doszedł do +8,0° C Barometr prdnosi się zwolna.

Dnia 13 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 746,2 mm., termometru +3,5° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 14 listopada: „Miejsca dla kobiet“ *(Place aux femmes)*, komedya w 4 aktach Valabregue'a i Hennequin'a (po raz 5).

We środę 15 listopada: „Nasi najserdeczniejsi“, komedya w 4 aktach W. Sardou (popularne).

We czwartek 16 listopada: „Złota Czaszka“, 6 obrazów dram. Jul. Słowackiego.

W piątek 17 listopada teatr zamknięty.

TEATR.

(„Bajka“, sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera)

Ilekroć nowy w literaturze autor dramatyczny wybije się nad poziom powszedniości i zwróci na siebie uwagę dziełem rzeczywistego talentu, szukamy w nim zawsze tych nowych rysów, które zaznaczają odrębność jego literackiego stanowiska i wyzwolenia się z więzów szablonu i banalności. W talencie Schnitzlera, który wchłonął w siebie pierwiastki nowoczesnego, gorączkowego życia naddunajskiej stolicy, podziwialiśmy przedewszystkiem niedoścignioną przez innych autorów bystrość obserwacyi. Łącząc realne objawy życia z duchowemi, stworzył on w „Miłostkach“ niezwykle żywy i barwny obraz obyczajowo-psychologiczny, rzucony na tło dramatycznego konfliktu, w którym wystąpiły w zadziwiająco wiernej charakterystyce pełne prostoty typy jednostek ze sfer mieszczańskich, o jednolitych, świetnie uplastycznionych rysach w przeciwieństwie do skomplikowanych nerwowo a zdegenerowanych moralnie postaci świata wielkomiejskiego. Takimsamym pozostał Schnitzler i w „Bajce“. Tylko że kiedy tam akcya psychologiczna rozwijała się z całym szeregiem faktów i zdarzeń życia realnego, malowanych mistrzowskiemi półtonami, to w „Bajce“ przeniósł autor akcyę wyłącznie w dziedzinę życia wewnętrznego, duchowego, roztoczył przed słuchaczami całą głębię uczuć, jakie miotają osobą głównego bohatera sztuki, literata Dennera, szarpanego sprzecznemi uczuciami miłości i odrazy moralnej do kobiety, która, pragnąc go ująć szczerością, wyznała przed nim błąd swej przeszłości.

Fanny Theren, aktorka jednego z mniejszych teatrów wiedeńskich, padła w pierwszym okresie młodości ofiarą nikczemności jednego z paniczów stolicy. Znalazłszy się w teatrze, spotkała na swej drodze młodego literata, Teodora Dennera, człowieka, który ciepłem swego uczucia, głębią myśli, serdecznem obejściem ukazał jej nowe horyzonty życia i szczęścia. Fanny pokochała go całą siłą uczucia, wierząc, że miłość ta zatrze przykre wspomnienie przeszłości i zapewni jej szczęście i spokojną przystań życiową. Gdy Denner dłuższy czas nie pojawił się u niej, Fanny przychodzi sama do jego mieszkania, aby mu wyznać swe gorące uczucia, o których on już miał sposobność się przekonać, gdy Fanny wychodzącemu podaną na pożegnanie dłoń gorącym okryła pocałunkiem. Wie on jednak o plamie na przeszłości Fanny i, zanim odpowie jej słowem wzajemności, wymaga, aby mu sama wszystko opowiedziała. Fanny, po bolesnem wahaniu, odbywa tę spowiedź, a Denner słucha wyznania wśród nieopisanych tortur moralnych. Scena i akt kończą się serdecznym uściskiem, który zdaje się zapowiadać zupełne wyrównanie wszelkich zapor pomiędzy kochankami.

Właściwy konflikt dramatyczny z tą jednak dopiero rozpoczyna się chwilą. Uzyskawszy pełną świadomość winy Fanny, Denner zaczyna analizować psychologię własną i Fanny. Szarpany miłością i zazdrością zarazem, nie może się pozbyć bolesnego uczucia upokorzenia i żalu, że kobieta, przezeń tak kochana, należała do innego Fizyczna natura ciągnie go do niej, duchowa odpycha. Następują sceny szalonych wybuchow zazdrości i gorzkich wyrzutów, w których Denner tyranizuje nielitościwie nieszczęśliwą Fanny, dającą wzruszające dowody miłości, przywiązania i ekspiacyi dawnej winy. Duma atoli i uczucie moralnego przygnębienia, na wypadek przewidywanego w przyszłości spotkania się ich obojga, jako małżonków, z człowiekiem, który już przedtem posiadał Fanny, potęgują się w nim do tego stopnia, że w stanowczej chwili, miotany najsprzeczniejszemi uczuciami, nie ma odwagi zdecydować się na krok rozstrzygający i ucieka z jej mieszkania.

Akcya „Bajki“, jak z powyższego streszczenia widać, toczy się tylko pomiędzy dwiema osobami. Wprowadzone przez autora postacie matki i siostry Fanny, narzeczonego Wandla, obu studentów, aktorek i agenta teatralnego, dobrze zaobserwowanemi rysami uwydatniają tętniący życiem i prawdą realną obraz obyczajowy gorączkowego życia stolicy, którego rysy autor cieniuje z niepospolitą obserwacyą i zręcznością. Pod względem interesu scenicznego i wartości „Bajka“ stoi jednak niżej od „Miłostek“ a pewne przeciągnięcie struny w odmalowaniu psychologii Dennera i Fanny, z których pierwszy razi nas nieumotywowanym nadmiarem brutalności wobec kochanej kobiety, druga nadmiarem uczuć, graniczących z zapoznaniem osobistej godności, wywołują uczucie niesmaku u widza teatralnego.

Rzecz graną była bardzo dobrze. Rolę Dennera odtworzył p. Kamiński i wywiązał się z niej wprost świetnie. Nie przypuszczaliśmy, że artysta nasz w tego rodzaju roli, leżącej stanowczo po za zakresem jego wydziału, potrafi rozwinąć grę tak wysoce zajmującą, oddać z taką siłą uczucia i takiem wniknięciem w psychologię postaci, walkę ducha i jej zewnętrzne objawy. Rola ta, odsłaniając nowe rysy talentu p. Kamińskiego, jest zapowiedzią nowego pola twórczości cenionego artysty i potęguje zadowolenie z ostatecznego pozyskania go dla naszej sceny. W równym stopniu wartościową artystyczną kreacyę stworzyła p. Przybyłko w roli Fanny. Prostota, szczerość uczuć, a obok tego głęboka siła dramatyczna znalazły doskonały wyraz w grze wysoce zajmującej w szczegółach i w oddaniu rysów nerwowości aktorki zszarpanej sprzecznemi uczuciami. Obok tych dwojga głównych ról doskonałe epizody stworzyli pp. Sobiesław, Węgrzyn, Tarasiewicz Frączkowski, Jednowski, i Siemaszko oraz panie: Wolska, Filipi, Górska i Walewska, P. Jutkiewicz raziła nadmiarem ruchów i nerwowości.

W. Pr.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 13 listopada. *(Telefonem.)* Wczoraj odbył się pojedynek między profesorem konserwatoryum p. Niewiadomskim a prawnikiem drem Zabłockim, krewnym pianisty Melcera. Tłem pojedynku były wybory ostatnie dyrektora konserwatoryum muzycznego. Charakterystycznem jest, że obaj adwersarze byli zwolennikami Melcera, dr. Zabłocki zarzucił jednak Niewiadomskiemu, że w ostatnie chwili zdradził sprawę. Niewiadomski ranny w ucho, Zabłocki w rękę.

Komisya teatralna wysłuchała zdania eksperta Ludwika Hellera w sprawie obsady dyrektora nowego teatru. P. Heller oświadczył, że gmina powinna teatr wydzierżawić i to w drodze konkursu.

W szpitalu wojskowym zmarł prawnik i jednoroczny ochotnik Kamil Ścisłowski, który w lecie z powodu szykan przełożonych strzelił do siebie. Pomimo operacyi i dobrej pielęgnacyi nie uratowano młodego człowieka.

Wczoraj poświęcono tu zakład Panien Służebniczek Serca Jezusowego. Zakład stanął przy ulicy Słodowej kosztem 24.000, które uzyskano drogą składek.

Komitet Szopenowski ukonstytuował się wczoraj, wybierając przewodniczącym ks. Lubomirskiego. Komitet ten sprowadzenia zwłok Szopena, uchwalono połączyć z komitetem t. zw. pomnikowym.

Koło akademickie szkoły ludowej odbyło posiedzenie, na którem akad. Golczewski stwierdził trudności, jakie Kołu czyni Rada szkolna krajowa.

Lwów. 13 listopada. *(Telefonem.)* Proces przeciw p. Ernestowi Breiterowi, redaktorowi *Monitora*, oskarżonemu o szczerstwo i obrazę czci, znów dziś odroczono. Na sali zjawili się wszyscy interesowani, prócz oskarżonego p. Breitera, któremu wyznaczono obrońcę z urzędu w osobie dra Edwarda Liliena. P. Breiter przysłał świadectwo lekarskie z oświadczeniem, że jest chory i przybyć nie może. Sąd delegował do oskarżonego lekarzy sądowych, którzy udali się w towarzystwie sędziego śledczego Leżańskiego. O godzinie $1^1/_4$ powrócili lekarze i oświadczyli, że p. Brejter jest chorym na zapalenie gardła. Wskutek tego odroczono rozprawę.

Lwów, 13 listopada. *(Telef.)* Szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości Resch bawił we Lwowie, skąd udał się dla oględzin budowy nowych sądów w Stanisławowie i Czerniowcach. Stamtąd uda się do Krakowa. Resch bawił także w Drohobyczu, dokąd przeniesiony być ma ze Lwowa „dom kary“.

Z Uhnowa donoszą, że aresztowano tam rezerwistę i skazano na 5 dni aresztu za to, że na zebraniu kontrolnem powiedział „jestem“ zamiast „hier“.

Przemyśl, 13 list. Wśród wielkiego udziału delegatów „Gwiazd“ rękodzielniczych z całego kraju, ks. biskup Pelczar dokonał wczoraj poświęcenia nowego lokalu „Gwiazdy“ przemyskiej. Popołudniu odbyła się uczta, na której wiele wygłoszono toastów. Gromkiemi oklaskami przyjmowano słowa prezesa lwowskiej „Gwiazdy“ p. Walichiewicza, który toastował na cześć wszystkich „Gwiazd“.

Wieczorem odbył się uroczysty obchód. Zagaił go ks. Łabuda, który odczytał sprawozdanie o 30-letniej działalności „Gwiazdy“ w Przemyślu. P. Kułakowski z Czerniowiec mówił o rozwoju idei odrodzenia narodu przez demokracyę. Słowa p. K. nagrodzono hucznemi oklaskami, poczem odbył się zajmujący i udały koncert chóru „Gwiazdy“ i orkiestry, urozmaicony wyborną deklamacyą.

Dziś odbyły się obrady delegatów, celem utworzenia Związku „Gwiazd“, na wzór związku sokolego.

Przemyśl, 13 listopada. Z kasy kolejowej wykradziono wczoraj sumę 9.500 złr., które wysłać miano pociągiem Nr. 13 do głównej kasy kolejowej we Lwowie. Sprawcy dotąd nie schwytano.

Kołomya, 13 listopada. Komisya techniczna ukończyła oględziny wstępne nowej kolei Delatyn-Kołomya-Stefanówka.

Wiedeń, 13 listopada. *(Telef.)* Dnia 28 listopada odbędzie się pod przewodnictwem kierownika ministerstwa skarbu dra Kniaziołuckiego konferencya w sprawie sanacyi finansów wszystkich krajów monarchi i. Na konferencyę tę przybyć mają wszyscy marszałkowie i referenci krajowi.

Praga, 13 listopada. W Przybicach zmarła w 95 roku życia Ulryka von Lewetzów, ostatnia kochanka Goethego.

Tryest, 13 listopada. Namiestnictwo zakazało policyi miejskiej nosić mundury, świeżo zaprowadzone, a podobne do mundurów, jakie noszą włoscy bersalierzy.

Londyn, 13 listopada. Lord-major Londynu za pośrednictwem księcia Walii wysłał zaproszenie do cesarza niemieckiego Wilhelma na obiad, jaki dany będzie w ratuszu.

Barcelona, 13 listopada. Manifestacye przeciw rządowi trwają tu ciągle. Zachodzi obawa wielkich zaburzeń. Przeciągające ulicami miasta tłumy wydają podburzające okrzyki. Przybyłego tutaj deputowanego katalońskiego Ortegę, przyjmowano z nadzwyczajnym zapałem. Ortega upominał tłum do zachowania spokoju. Podczas jazdy Ortegi z dworca kolejowego do mieszkania padł strzał. Wskutek tego żandarmi dali ognia w powietrze, co wywołało niesłychany popłoch; jedna osoba odniosła lekkie zranienie.

Filipopol, 13 listopada. Donoszą tu z Konstantynopola, że zesłano stamtąd na wygnanie wielu mahometan, oskarżonych o należenie do tajnych związków.

Kwota.

Wiedeń, 13 listopada. Obydwie deputacye kwotowe zebrały się wczoraj w gmachu Izby panów na wspólny obiad, w którym wzięli także udział bawiący tu ministrowie węgierscy i hr. Clary.

Wiedeń, 13 listopada. Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia wspólne obydwóch subkomitetów deputacyj kwotowych, na których jednak nie powzięto wcale ostatecznych uchwał. Dziś ma przesłać prezydyum deputacyi węgierskiej do prezydyum deputacyi austryackiej swe wnioski.

Wiedeń, 13 listopada. Prezydent ministrów węgierskich Szell, konferował wczoraj z hr. Clary'm i gubernatorem Banku austryacko-węgierskiego dr. Kautzem, przez czas dłuższy.

Wiedeń, 13 listopada. *(Telef.)* Na popołudniowem posiedzeniu obu deputacyj kwotowych referent deputacyi węgierskiej Falk przedłożył nowy projekt, a mianowicie, że: węgierska deputacya gotową jest przystąpić do rozpraw, jeżeli deputacya austryacka zgodzi się na wysokość kwoty dla Węgier między 33 a 35. Na to odpowiedział subkomitet deputacyi austryackiej, że nie ma upoważnienia do akceptowania tego wniosku i musi się zapytać o zdanie pełnej deputacyi kwotowej.

Węgierska deputacya kwotowa uchwaliła uznać stanowisko referenta Falka za swoje własne. Uchwalono za pośrednictwem rządu austryackiego zażądać odpowiedzi od austryackiej deputacyi kwotowej i zapytać się, czy austryacka deputacya przybędzie dla dalszych rozpraw do Pesztu. Hr. Clary'ego zawiadomiono o tych postanowieniach.

Dziś o godzinie 2 zbiera się na obrady austryacka deputacya kwotowa.

Wiedeń, 13 listopada. O przebiegu rokowań deputacyj kwotowych donoszą co następuje: Austryaccy zastępcy zaproponowali klucz kwotowy 38:62, węgierscy natomiast 32:68. W toku okrad oświadczyli Węgrzy gotowość, kwotę 32% która, według ich projektu, przypaść ma na Węgry, podwyższyć o pewien ułamek procentowy. Wobec tego, austryaccy zastępcy uczynili kontr-propozycyę, ażeby przedstawiona przez nich kwota węgierska 38% została zredukowana o taki sam ułamek procentowy. Plenum austr. deputacyi kwotowej przyjęło to sprawozdanie do wiadomości i upoważniło członków „komitetu siedmiu“, w dalszym ciągu trzymać się tej metody co do redukcyi takiej samej stopy procentowej przy 38%, o jaką węg. zastępcy chcieliby iść w górę po nad 32%.

Wiedeń, 13 listopada. Członkowie austryackiej deputacyi kwotowej dali wczoraj na cześć członków węgierskiej deputacyi bankietu, który się odbył w sali rozpraw budżetowych gmachu parlamentarnego. Na bankiecie przewodniczył hr. Schoenborn.

Demonstracye czeskie.

Praga, 13 listopada. Z Czeskiego Brodu donoszą, że tamże wczoraj, po odbytem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego, tłum, złożony z około 200 ludzi, z okrzykami i śpiewem, ruszył ku budynkowi, w którym zamknięci są rezerwiści, aresztowani za meldowanie się przez *zde.* Żandarmerya, z rozkazu starosty, bagnetami rozpędziła demonstrantów, którzy następnie w małych gromadkach skupili się w rynku, lecz wskutek perswazyi burmistrza i jednego z radców miejskich, rozeszli się w spokoju.

W Kasejowicach ludność urządziła wielką owacyę prezesowi „Sokoła“, Karolowi Stepankowi, gdy tenże opuścił areszt, w którym przesiedział 5 dni za *zde.* Z tego powodu władze wdrożyły śledztwo karne przeciw sekretarzowi powiatowemu i kilku członkom Rady gminnej. Tak gmina, jak i właściciel wsi Blatna, odmówili udzielenia kwater dla 10 żandarmów, których ulokować chciano w Kasejowicach.

Berno, 13 listopada. W Hodoninie zakazało starostwo odbycia zgromadzenia demonstracyjnego z powodu zniesienia rozporządzeń językowych. Zebrano się więc w wielkiej liczbie na zgromadzenie, zwołane na podstawie § 2 ustawy o stowarzyszeniach. Starostwo zarządziło wielkie środki ostrożności. Wszystkie szynki i restauracye już o godzinie 12 w południe musiały być zamknięte. Każdy pociąg przywoził po kilku żandarmów. Na zgromadzeniu przemawiał radykał czeski dr. Baksa.

Przeciwko „Assumpcyonistom“.

Paryż, 13 listopada. Władze francuskie wystąpiły przeciwko zakonowi tak zwanych „Assumpcyonistow“, którzy zdobywają coraz większy wpływ we Francyi i chcą w nowożytnym świecie odegrać podobną rolę, jaką niegdyś odgrywali Jezuici. Zakon ten zorganizował ożywioną propagandę przeciwko republice, a że rozporządza bardzo znacznemi środkami materyalnemi, propaganda ta wydała się rządowi niebezpieczną.

Otóż w sobotę, z rozporządzenia sędziego śledczego Fabre'a, odbyły się rewizye w lokalach redakcyj Assumpcyonistów, którzy we wszystkich większych miastach wydają dzienniki pod tytułem *La Croix.* Rewizyj dokonano w redakcyi paryskiej gazety *La Croix* i w takich samych redakcyach w pięćdziesięciu miastach prowincyonalnych.

Dokonano również rewizyi w klasztorze Sióstr assumpcyonistek, przeciwko czemu jeden z współpracowników *Revue Catholique* tak gwałtownie zaprotestował, że za łżenie rządu i policyi został aresztowanym.

Władze sądowe skonfiskowały u Assumpcyonisów 800.000 franków w banknotach i franków 1,000.000 w złocie. Na jakie cele przeznaczoną była ta olbrzymia suma, dotychczas nie wyjaśniono.

Wykryto, że Assumpcyoniści mieli także tajny związek pod nazwą *Comité de la justice et de l'égalité,* który we wszystkich punktach Francyi utrzymywał lokalne komitety wyborcze.

Rząd wystąpił przeciwko temu zakonowi z powodu licznych raportów prefektów, którzy donosili o niebezpieczeństwie wzmagającego się wpływu klerykalnej organizacyi, ogarniającej całą Francyę.

Sądy wojenne i amnestya.

Paryż, 13 listopada. W sobotę odbyła się w Pałacu Elizejskim Rada ministrów, na której przyjęto projekt do ustawy, zmieniającej organizacyę sądów wojennych w czasie pokoju w ten sposób, iż zbrodnie i przestępstwa wojskowych przeciw prawu powszechnemu należeć będą do jurysdykcyi zwykłych sądów, a nie sądów wojskowych.

Na tej samej Radzie ministrów uchwalono projekt do ustawy, na mocy której kandydaci do służby państwowej będą musieli odbywać naukę praktyczną w fachowych zakładach państwowych, na ten cel przeznaczonych.

Wdowie po zamordowanym w Afryce pułkowniku Klobbie wyznaczono emeryturę w kwocie 6000 franków.

Paryż, 13 listopada. Wobec pogłosek o projektowanej amnestyi, rząd przesłał komunikat do dziennika *Temps* z oświadczeniem, iż od amnestyi wykluczeni będą zarówno uczestnicy sprzysiężenia przeciwko republice, jakoteż osoby, zamięszane w sprawie Dreyfusa.

Nacyonaliści oburzają się o to, podczas gdy rewizyoniści ani słyszeć nie chcą o przyznaniu amnestyi generałowi Mercier.

Proces Zoli.

Paryż, 13 listopada. Zola wystosował podanie do prezydenta wersalskiego sądu przysięgłych z prośbą, aby zarządzono przesłuchanie Schwartzkoppena i Panizardiego, jako świadków w procesie Zoli, rozpoczynającym się 23 listopada w Wersalu.

Wojna.

Londyn, 13 listopada. Wedle telegraficznego doniesienia gen. Bullera, oddział, wysłany pod dowództwem pułkownika Gougha, ze stacyi Oranje River na rekonesans, stoczył walkę z nieprzyjacielem pod Belmont. Pułkownik Keith Falconer zginął, 3 oficerów i 2 żołnierzy odniosło rany.

Posterunek angielski, który bronił rezerwoaru wodociągowego, na południe od Kimberley'a położonego, został wzięty do niewoli przez Boërów.

Londyn, 13 listopada. Generał Buller donosi co następuje o potyczce pod Belmont:

Pułkownik Gough, mając pod swemi rozkazami 2 szwadrony kawaleryi, $1^1/_2$ kompanii konnych strzelców i 6 dział, napotkał nieprzyjaciela w sile 700 ludzi w odległości 14 *km* na zachód od Belmont. Rozpoczęto walkę strzałami działowemi, poczem konni strzelcy otrzymali rozkaz obejścia skrzydła nieprzyjaciela i wtargnięcia do jego obozu. W czasie, gdy dokonywano tego ruchu, wojsko nasze poniosło przedtem wzmiankowane straty. Po walce, która trwała 3 godziny, powróciły nasze wojska do obozu, nie będąc ściganemi przez Boërów. Jeden z oficerów zmarł z ran odniesionych.

Londyn, 13 listopada. W tutejszych kołach wojskowych panuje przekonanie, że gen. Buller zamierza dać odsiecz gen. White'mu w Ladysmith, wysyłając tamże dwie brygady. Ponieważ jednak ta odsiecz przed 28 bm. nie znajdzie się na miejscu, przeto zachodzi obawa, czy do tego czasu będzie gen. White w możności utrzymania się w Ladysmith, ponieważ teraz już zaczyna mu brakować amunicyi.

Londyn, 13 listopada. Admiralicya otrzymała doniesienie o przybyciu do Kapsztadtu trzech statków przewozowych z wojskiem w liczbie 3676 ludzi, z których dwa tysiące wysłano dalej do Durbanu.

Kapsztadt, 13 listopada. Donoszą tu z Kimberley, że w bliskości tego miasta przyszło w Carters farm do potyczki z Boërami, którzy mieli stracić sześciu zabitych.

Durban, 13 listopada. Ze statków wojennych, stojących tu na kotwicy, wysadzono na ląd oddział marynarzy wraz z 20 działami.

Estcourt, 13 listopada. O świcie dnia wczorajszego słyszano tutaj gwałtowny huk strzałów działowych w kierunku Ladysmith. Chwilami grzmot dział był silniejszy i gwałtowniejszy, niżeli dotychczas. Ogólnie mniemają, że huk pochodzi z ciężkich dział okrętu angielskiego, na ląd przewiezionych.

Berlin, 13 listopada. Na giełdzie wrocławskiej rozeszła się pogłoska, że Anglia nosi się z myślą zakazu wywozu węgla za granicę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedenskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 listopada 1899.

	Złr.	ct
Renta austryacka papierowa	99	85
„ „ srebrna	99	60
4% renta austryacka złota	117	15
4% „ „ koronowa	99	80
4% „ węgierska złota	116	60
4% „ „ koronowa	95	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	904	—
„ kredytowe	368	50
Londyn	120	$67^1/_2$
Marki	59	—
20-te Markówki	11	78
20-te Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	90
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	57	40
Akcye Anglobanku	150	—
„ Unionbanku	303	50
„ Bankverein	263	50
„ Laenderbanku	238	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	283	—
„ „ Południowej	71	—
„ „ Elbethal	250	75
„ „ Nordbahn	3095	—
„ „ Staatsbahn	330	—
„ „ Alpine	266	50
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	12	25

Berlin, 13 listopada 1899.

	Złr.	ct
Banknoty austryackie	169	40
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	92	90
Akcye kredytowe austryackie	230	25
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 13 listopada 1899.

	Złr.	ct
Spirytus gotowy	19	90
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	19
Żyto na wiosnę	6	80
Owies na wiosnę	5	43
Kukurydza	5	17

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 13 listopada 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	56	9	62
II. Listy zastawne.				
[illegible]% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „ „	93	—	94	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „	95	50	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieek.	94	—	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	25	94	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95	75	96	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
$4^1/_2$% „ „ „ „	99	—	[illegible]0	—
4% Obligacye kolejowe	[illegible]5		96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	[illegible]8	50	9	50
„ „ Stanisławowa	8		62	
V. Akcye				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie				
„ „ hipot. „	[illegible]0	—	80	
„ „ Galic. dla handl. i przemysłu w Krakowie				
Akcye kolei Karola Ludwika	21[illegible]	—	[illegible]1	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	2[illegible]2	10	[illegible]4	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno [illegible].

L. 6306. 2377 1 2

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Krakowie.

Doniesienie.

Zwraca się szczególnie uwagę stron interesowanych na ogłoszenie tutejszego c. i k. magazynu prowiantowego do L. 6306 z dnia 1 listopada b. r., dotyczące sprzedaży słomy z łóżek, miału z węgli i odpadków ciasta i mąki przez rok 1900, odbyć się mającej dnia 20 listopada 1899 r. o godz. 10 przed południem.

W Krakowie, d. 1 listopada 1899 r.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Banku ludowego i związkowego we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką,

odbędzie się we Lwowie dnia **29 listopada 1899 r. o godz. 4 po pol.** w biurze banku przy ul. 3go Maja L. 13,

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zmiana paragrafów 11, 12, 13, i ewentualnie innych paragrafów statutu.
2) Uzupełniający wybór członków Rady nadzorczej.
3) Zatwierdzenie wyboru dwóch członków Dyrekcyi.
4) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1899.
5) Wnioski członków. 2391

Lwów, dnia 25 października 1899 r.

Joachim Mutter, sekretarz. **Kazimierz Agopsowicz,** zastępca prezesa.

Zdolny pomocnik

i praktykant zamiejscowy potrzebni do Handlu towarów kolonial. i delikatesów **Władysława Czarneka w Krakowie przy ulicy Długiej pod L. 4.** 2352 3 3

Dodatek nadzwyczajny do Nru 260 „Nowej Reformy“.

Mowa Dra Adama Doboszyńskiego

kandydata na posła do Rady Państwa

wygłoszona dnia 11 listopada 1899 r. na Zgromadzeniu Wyborców w Wieliczce.

Szanowni Panowie!

Wezwany do ubiegania się o mandat poselski z tego miasta, mam zaszczyt przedstawić się Szanownym Panom i upraszać o wysłuchanie mojego wyznania wiary politycznej.

Z góry zaznaczam, że należę do stronnictwa postępowo-demokratycznego, stojącego na gruncie polskim, na gruncie najlepszych i najchlubniejszych tradycyj narodowych, uważającego za swój główny obowiązek pracować nad podniesieniem narodu i kraju w celu urzeczywistnienia ideałów głęboko zapisanych w każdem sercu polskiem. Środkiem do tego jest przzdewszystkiem uobywatelnienie ludu przez oświatę i dobrobyt, podźwignięcie ekonomiczne mieszczaństwa naszego i skupienie wszystkich warstw społecznych pod sztandarem narodowym. Wolny od wszelkich uprzedzeń, sądzę bowiem, że walka o byt i przyszłość narodu może być w tedy tylko pomyślnym uwieńczona skutkiem, jeżeli staną do niej wszyscy synowie tej ziemi, jeżeli w warsztacie wielkiej pracy narodowej i społecznej, zajmie każdy miejsce właściwe i do dobra ogólnego przyczyniać się będzie.

Panowie! Jak wszędzie, tak i u nas naturalnym biegiem rzeczy, rozwinęła się walka klasowa, tocząca się przeważnie na tle ekonomicznem. — Tutaj włościanin, tam robotnik staje do walki, upomina się dla swego stanu o przynależne mu prawo obywatelskie, o poprawę bytu. — Panowie! Kto ma tylu i takich wrogów, jak my Polacy, ten musi dążyć do wzmocnienia sił narodowych przez połączenie wszystkich warstw społecznych, a odtrącić od siebie to, co społeczeństwo polskie rozdziela i w niem zaród waśni i niezgody zasiewa. Zadanie to stawia sobie stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć. Nie uznając niczyich przywilejów i żadnych klasowych uprawnień i zwracając się przeciw wszelkim exkluzywnym uroszczeniom, z którejkolwiek by strony pochodziły, stronnictwo demokratyczne, stojące na stanowisku równych praw i równych obowiązków, dąży do zatarcia różnic stanowych i stawia zasadę, że do pracy narodowej i publicznej wszyscy w równym są powołani stopniu, a stanowiska publiczne otworem stoją dla każdego, kto się do służby dla kraju zaciąga, i tę służbę z poświęceniem i zdolnością pełni.

Stronnictwo demokratyczne obejmuje nietylko miasta wraz z ludem robotniczym, ale i lud wiejski, z którego przecież mieszczaństwo swoje szeregi zasila, i nawzajem z mieszczaństwa wychodzą ci, którzy ludowi wiejskiemu w organizacyi, oświacie i technicznym postępie dopomagają. Wprawdzie w ostatnich czasach wytworzyło się odrębne stronnictwo ludowe, a między niem a stronnictwem postępowo-demokratycznem jest różnica tylko w organizacyi i taktyce działania, lecz nie w zasadach i celach.

W innych, szczęśliwszych krajach, miasta doszedłszy przez handel i przemysł, przez nauki i sztuki do bogactw i sił, przejęły od dawnych stanów rolę kierującą w narodzie i reprezentacyą jego historycznej misyi. Dobiwszy się tego, potrafiły tam miasta nadać swoją demokratyczną cechę ustawodawstwu i ustrojowi społecznemu, a nawet całemu życiu narodu. Ze zdobyczy tego potężnego ruchu miejskiego, przytaczam tylko: równość wobec prawa, wolność słowa, powszechną służbę wojskową, powszechne głosowanie.

U nas miasta do tego znaczenia nie doszły i dalecy jeszcze jesteśmy od tego, żeby żywioł miejski, upośledzony w ordynacyi wyborczej objął kierującą rolę w Sejmie i delegacyi wiedeńskiej. Do takiej roli i do tego obowiązku poczuwają się jednak miasta polskie, a w tym ich ruchu naprzód nie mogą w tyle pozostać prastare historyczne miasta: Nowy Sącz i Wieliczka.

Panowie! Od kwestyi ogólno-narodowych i społecznych przechodząc do omówienia zasad politycznych, któremi kierowałbym się po służąc w Wiedniu, to przedewszystkiem oświadczam, że wstąpiłbym do Koła polskiego, albowiem wobec innych stronnictw parlamentarnych na tle narodowem grupujących się, uważam solidarność posłów polskich za konieczny postulat naszej polityki narodowej. Popierałbym także z całych sił starania o przyciągnienie posłów ludowych do Koła polskiego, któremu tylko na dobre wyjść może zapał do pracy tych posłów. Lewe skrzydło Koła zasilone nimi tem skuteczniej w szachu trzymać by mogło wszechwładnych tam dziś konserwatystów.

Panowie! Rozbrzmiewające dzisiaj po stronie niemieckiej hasło: „*Los von Galizien*“ wysunęło naprzód kwestyę prawnopaństwowego stosunku Galicyi do reszty Austryi. Od lat już blisko dwudziestu przyjął kraj za zasadę: nie dobijać się rozszerzenia praw politycznych kraju, lecz skupić się dla wywalczenia krajowi ekonomicznych korzyści. Na tej drodze doszliśmy do tego, że od lat kilkunastu robimy więcej politykę austryacką, niż polską, więcej centralistyczną, niż autonomiczną. Kogo tam dzisiaj obchodzi, kto jest członkiem Wydziału krajowego lub krajowej Rady szkolnej i co się tam robi: cała uwaga zwrócona jest w kierunku foteli ministeryalnych. Dopiero gdy Czesi przy naszej pomocy wywalczą dla siebie prawo państwowe, spostrzeżemy się, że my rządu krajowego nie mamy, że dzisiaj tak dobrze jak za Schmerlinga rządzeni jestesmy z Wiednia, przez Niemców. Wszak naczelnik dzisiejszego rządu krajowego obowiązany jest z posłuszeństwem wykonać, co mu Wiedeń bez zapytania się go zleci, a gdyby miał pod tym względem wątpliwości, musiałby ustąpić miejsca temu, któryby żadnej wątpliwości nie miał.

Tę monstrualną zasadę, że w Wiedniu najlepiej wiedzą, czego krajowi potrzeba i jak w nim rządzić, nibyto złamano przez utworzenie ministerstwa galicyjskiego. Wysoki ten urząd bez żadnej władzy, ma tendencyę przemienienia się w wygodną synekurę. Ministerstwo galicyjskie mogłoby jednak stać się poważnem rozszerzeniem praw politycznych kraju, gdyby jego zakres działania połączyć z władzą krajową, i w ten sposób stworzyć chociaż jakiś własny rząd krajowy. Rzecz sama łatwa do uskutecznienia, bo potrzeba tylko, żeby każdoczesny namiestnik galicyjski był mianowany członkiem gabinetu ministeryalnego lub jak Panowie wolicie, żeby każdoczesny minister galicyjski zostawał zarazem namiestnikiem. Taki namiestnik, któryby był bezpośrednim doradcą Korony i obok ministrów, a nie pod nimi stawał, wyzwoliłby kraj od tej absolutnej i zupełnej zależności od Wiednia, i co bardzo ważne dostałby się pod konstytucyjny wpływ Koła polskiego, któreby go mogło bezpośrednio przez parlament, co prawda, do odpowiedzialności pociągnąć. Własnym naszym stałby się rząd krajowy taką władzą wzmocnioną wtedy dopiero, gdyby namiestnik przed Sejmem był odpowiedzialnym. Ten dawny postulat krajowy należałoby z pyłu zapomnienia wydobyć i starać się o jego urzeczywistnienie. Możliwem to jest tylko w drodze zmiany konstytucyi, co jednak bez zmiany konstytucyi dla rozszerzenia autonomii zrobić można, to zniesienie instancyi do Wiednia dla bardzo znacznego zakresu spraw.

W sprawach zakresu autonomicznego już dzisiaj tak jest, że decyduje się o nich ostatecznie we Lwowie, więc dlaczego nie miałyby to być ze sprawami państwowej administracyi, wyjąwszy chyba spraw ogólnopaństwowych lub dla technicznych względów decyzyi centralnych władz zastrzeżonych. Na dowolność lub błędy w stosowaniu ustaw są trybunały: państwowy i administracyjny. Byłoby to znaczne uproszczenie administracyi i zaoszczędzenie kosztów, a przedewszystkiem czasu, bo że w Wiedniu nic sobie nie robią z zalegania spraw, o tem interesowani dobrze wiedzą. Ta zmiana byłaby łatwą do przeprowadzenia, gdyż żądają tego i z innych krajów.

Takie, a nawet większe jeszcze rozszerzenia autonomii moglibyśmy dzisiaj uzyskać, bo niemieckie stronnictwa godzą się na zupełne wyodrębnienie Galicyi. Zapytać się jednak trzeba, czy nie byłby to podarek Danaów?

Cel polityczny, przyświecający w tem Niemcom, jest nader przejrzysty. Chcą oderwać nas od sojuszu z Czechami i innymi Słowianami austryackimi. Te sojusze zyskały jednak u nas prawo obywatelstwa, i o tem, żebyśmy przeciw Słowianom po stronie Niemców walczyli, mowy być nie może. Inna rzecz, do jakiego stopnia my się angażować mamy za tych naszych pobratymców, chociaż z nimi na zawsze chcemy żyć w braterstwie. My w pierwszej linii prowadzić musimy politykę krajową i narodową i nie możemy nigdy stanąć na stanowisku, że jest nam obojętne, co się z Austryą stanie. Nasz interes narodowy polski wymaga potężnej Austryi, z powagą w świecie. Te cele polityczne musimy mieć na oku, wdając się w jakieś konstytucyjne rokowania.

Zgadzając się na wyodrębnienie Galicyi, dodają jednak Niemcy, że mają dość Galicyi i nie chcieliby więcej o niej wiedzieć, to znaczy, żeby państwo nie potrzebowało nic więcej na potrzeby Galicyi łożyć. Mówiąc to, mają Niemcy poprostu na myśli dobry interes pieniężny. Przez sto lat wyciskali z nas soki żywotne, żyzniąc niemi prowincye zachodnie. Gdy te prowincye kwitły i bogaciły się, nasz kraj marniał i ubożał. Zabrano nam nasz wiekowy dorobek naszę wielkie dobra koronne i klasztorne, nasze żupy solne, na wojny napoleońskie, które chyba nie w interesie kraju naszego prowadzone były, zabrano ostatni grosz i pociągnięto nas do odpowiedzialności za olbrzymie długi państwowe, zaciągnięte nie w interesie naszym. Gdy w ostatnim dziesiątku lat przestano traktować Galicyę jako kraj obcy i podbity i z lojalnością chociaż na małą skalę zaczęto wynagradzać dawne zaniedbanie, już zaraz podnieśli Niemcy to hasło o wyodrębnieniu Galicyi z tym dodatkiem, żeby o niej nic wiedzieć nie potrzebowali. Panowie, zgoda i na to, ale pod warunkiem, żebyśmy także nie potrzebowali nic na państwo dopłacać, t. j., żebyśmy nie byli obowiązani uczestniczyć w długach państwa, t. j. w tych olbrzymich długach, które bez naszego udziału i nie w naszym interesie zaciągnięte były. Panowie, przyjąć na kraj stosunkowy udział w owych długach austryackich z ery przedkonstytucyjnej, znaczyłoby zapłacić za rozszerzenie autonomii, a tego zrobić nie możemy, bo nie mamy z czego płacić. Że Galicya, politycznie i finansowo wyodrębniona, zakwitłaby prędko, w to wierzą i takie odwyrębnienie powitałbym jako wielki sukces, ale pod tym warunkiem, żebyśmy nie zaczęli tego autonomicznego życia od długów, od olbrzymich nie przez nas i nie dla nas zaciągniętych długów, bobyśmy odrazu podcięli żywotność kraju. A przypominam, że długi austryackie wynoszą cztery miliardy trzysta dwadzieścia cztery milionów, a obciążenie budżetu austryackiego, jak takowy przedstawił minister Kniaziołucki, wyniesie na rok 1900 trzysta czterdzieści cztery milionów. Nie może więc nam się uśmiechać wyodrębnienie kraju tak pojęte, jak to Niemcy rozumieją.

Szanowni Panowie! Nie będę mówił o obstrukcyi, raz dlatego, że o ryczywole zamilczeć wolę, powtóre, że obstrukcya to dzisiaj już rzecz archiwalna. Aktualnemi są jednak owe do ugody z Węgrami odnoszące się rozporządzenia rządu poprzedniego, rzekomo na mocy § 14 ustawy o Radzie państwa wydane. Te rozporządzenia są przedłożono Radzie państwa do zatwierdzenia. Otóż powstaje kwestya, czy ma Rada państwa sankcyonować ten zamach konstytucyjny? Nie sankcyonować rozporządzeń. znaczy wtrącić Austryę w chaos i dać Węgrom możność dalszych podbojów na polu ekonomicznem, zatwierdzając te rozporządzenia, abdykowałby parlament z swych praw i odtąd konstytucya byłaby tylko pozorną, wchodziłaby w zastosowanie tylko przy sprawach mniejszej wagi, a szłaby na kołek, gdyby o duże rzeczy chodziło.

W tej kwestyi bardzo wielkiego znaczenia głos waszego posła, Panowie, to tylko głos jeden. W Kole polskiem wystąpiłbym z twierdzeniem, że wydanym na podstawie § 14 rozporządzeniom ministeryalnym udzielimy aprobatę, ale tylko pod dwoma warunkami: że damy tę aprobatę rządowi parlamentarnemu, i pod tym drugim jeszcze warunkiem, że czy to przez autentyczną interpretacyę § 14 w duchu konstytucyjnym, czy też przez wyraźne ograniczenie tego § 14, uniemożliwimy na przyszłość podobne zamachy konstytucyjne. Jeżeli po ministrze Thunie zechce kto rządzić bez parlamentu, to niech to czyni bez owego listka figowego, którym ministerstwo hr. Thuna swoje rządy absolutne pokrywało.

Po blisko trzechletniem bezrobociu, ma Rada państwa obowiązek zająć się na prawdę kwestyami ekonomicznemi dla złagodzenia ciężkiego przesilenia, przez które nietylko kraj nasz przechodzi. Znużyłbym Panów wyliczaniem tych potrzeb i remedyów, o które ludność upomina się, ale na niektóre z nich pozwolę sobie w krótkich słowach zwrócić uwagę Szanownych Panów.

Że musimy wytężyć wszystkie siły, ażeby rozwinąć w kraju przemysł, o tem już wszyscy świadomość mamy. Nie mając potrzebnych kapitałów, musimy je ściągnąć do kraju. Sejm przyszedł tym usiłowaniom w pomoc, godząc się na uwolnienie nowych zakładów fabrycznych od dodatków do podatków. Ale ta pomoc nie jest wystarczającą i powinniśmy od państwa żądać, ażeby, wynagradzając dawne zaniedbanie, zaopiekowało się naszym przemysłem i przyznało uwolnienie na okres dwudziestu lat od państwowych podatków tym przynajmniej przedsiębiorstwom, które źródła krajowe eksploatują albo na zaspokojenie konsumcyi krajowej wychodzą. Dalej żądać musimy, ażeby administracya państwowa nie tamowała przemysłu przez zdzierstwa fiskalne. Z zakładającą się fabryką postępują nasze władze skarbowe, jakby z fabryką w pełnym rozwoju, a dla tej ostatniej już dość wysokiej miary w ocenianiu wydatności nie mają. Zamiast popierać przemysł, rząd poprostu z naszym krajowym przemysłem walkę toczy. My wiemy, że podatki są konieczne, że bez nich ani państwo istnieć, ani społeczeństwo rozwijać się nie może, ale nawzajem żądamy, żeby nasza administracya podatkowa przejęła się duchem obywatelskim, bo panujący dziś fiskalizm zdławi naszą zdolność podatkową. Wstyd i ból przejmuje na widok tego, że kraj tak wielki, tak ludny, z takiemi bogactwami przyrody, w biedzie jest i z upadku podźwignąć się nie może. A przecież z przemysłu najwięcej czerpie państwo dla swojego bytu. W obronie przemysłu stając, będę dlatego Panowie, bronił żądania, ażeby rodzaj i wysokość ciężarów podatków stosowały się do zdolności i wydatności przemysłu, żeby przestrzegano równorzędności z Węgrami, żeby polityką handlową, zwłaszcza przy zawieraniu traktatów handlowych, oraz polityką taryfową, chroniono nasz słaby przemysł, wreszcie, żeby przez wybudowanie dróg wodnych w kraju, otworzyć dla naszego przemysłu i handlu nowe arterye zbytu. Uważam także za słuszne żądanie rolników, ażeby fabryk rolniczych nie traktowano jako przemysłowe.

Nie posiadamy wprawdzie wielkiego przemysłu fabrycznego, ale mamy silnie rozwinięty przemysł drobny, który wymaga starannej opieki. Nasi rękodzielnicy tworzą bardzo liczną i szczerze patryotyczną część narodu. Byt ich jest dzisiaj niesłychanie utrudniony skutkiem konkurencyi fabrycznej prowincyj zachodnich, zalewających wyrobami swojemi targi galicyjskie. W dobrze zrozumianym interesie narodowym i ekonomicznym zależy przeto wiele na tem, aby ten stan rękodzielniczy nietylko utrzymać, ale i zarazem podnieść, żeby mu otworzyć łatwość taniego krodytu dla zakupna maszyn i surowych materyałów z pierwszej ręki, dać możność fachowego wykształcenia przez stosowną reformę obowiązującej dotąd ustawy przemysłowej, a chronić przed niesumienną konkurencyą i zapewnić mu większy jak dotąd udział w dostawach dla wojska i władz rządowych. Administracya państwowa powinna zwracać się wprost do rzemieślniczych wytwórców. Dlaczego np. nie miałoby się wprost u naszych krawców, szewców zaopatrywać wojsko w swoje potrzeby? A tak samo dziać się powinno i w służbie cywilnej państwowej. Niechby raz pieniądz z naszych podatków uzbierany przestał płynąć do kieszeń wielkich fabrykantów wiedeńskich i morawskich, a rękodzielnicy nasi nich raz znajdą pole do pracy i zarobku. (*Brawa.*) Co do nieuczciwej konkurencyi, to pozwolę sobie nadmienić, że wykroczenia reklamy, wychodzącej na nieczystą konkurencyę, fingowane wyprzedaże, kłamstwa szkodliwe interesom i kredytowi przedsiębiorstw przemysłowych, używanie łudzących nazw i firm, zdradzanie tajemnic w interesach, że te i tym podobne postępki nierzetelnej konkurencyi są przez ustawodawstwo francuskie i niemieckie karane, więc też dążyć należy do otrzymania także u nas podobnej ochrony prawnej.

Z kwestyą przemysłu łączy się także polepszenie losu robotników, zwłaszcza ich ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy. jakoteż ubezpieczenie wdów i sierot po robotnikach. Co najmniej do bytu ma bowiem każdy prawo. Dotychczasowe ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby i kalectwa, nie można za dostateczne uważać. Do ponoszenia kosztów na ten cel pociągnąć należy nietylko pracodawców, robotników, ale i państwo, które przecież zyskuje na tem, że niezdolni do pracy i zarobku nie spadną mu ciężarem.

Czego nasz przemysł, tak wielki, jak mały, nieodzownie potrzebuje, to wydatnego a taniego kredytu.

Tu przedewszystkiem zauważyć muszę, że Bank austro-węgierski przychodzi krajowi naszemu w pomoc tylko w najciaśniejszych granicach. Co już absolutnie Bank zrobić musiał, to robi, poza to nie wychodzi i do potrzeb naszych nie stosuje się. Koło polskie powinno nie ustawać w wywieraniu nacisku na Bank austro-węgierski, ażeby kraj nasz w odpowiedniejszej mierze był obsłużony.

Co do Kas oszczędności pocztowych powinniśmy domagać się decentralizacyi głównego zarządu tych Kas. Chcąc przekazać stąd sumę do wypłaty we wschodniej Galicyi, musi się do Wiednia czek przesłać. Przecież możnaby to przez Lwów uskutecznić, przez co interesowani zyskaliby na czasie, a nasi urzędnicy pocztowi więcej posad i lepsze warunki awansu. Słuszne są również skargi na sposób lokowania olbrzymich sum, do Kasy oszczędności pocztowej napływających.

Bardzo silnie i gorliwie popierałbym myśl, która się pojawiła. założenia Banku państwowego z coroczną wydatną zaliczką państwową i z jednorazowym wkładem 10-milionowym co najwyżej na 4% od sta oprocentowanym, Bank ten miałby za zadanie udzielanie kredytu spółkom zawiązanym dla popierania produkcyi przemysłowej i rolniczej. Takie spółki miałyby na celu zakupno surowców, zakładanie hal spożywczych i składów wzorowych, podejmowanie się dostaw i robót, spólny eksport, spólne frachtowanie, podejmowanie się ściągania wierzytelności, spólne używanie maszyn, motorów i budynków, melioracye, mleczarnie etc. Ważność oraz nieodzowna potrzeba takiego Banku okazałaby się zwłaszcza z chwilą urzeczywistnienia projektu zawodowej organizacyi stanu rolniczego przez zakładanie spółek powiatowych. Nie zapuszczam się w omawianie tego projektu, jakkolwiek jego wielką doniosłość oceniam, jak wogóle nie chcę zabierać Szanownym Panom czasu omawianiem rozlicznych potrzeb rolnictwa, a ograniczę się tylko do oświadczenia, że wprawdzie poseł miejski poczuwałbym się jednak do obowiązku stawać w obronie rolnictwa, a to tak ze stanowiska interesu kraju, który jest przecież rolniczym, jak ze stanowiska potrzeb ludu wiejskiego. Z potrzebami temi starałem się zapoznać Coby Szanownych Panów z tego zakresu więcej może interesowało, to chyba jeszcze kwestya składów zbożowych, zniesienie myta na drogach państwowych, szkoły rolnicze dla ludu wiejskiego

Wielkie składy zbożowe państwowe służą zarówno handlowi, jak rolnictwu. Ich wielkie znaczenie w tem leży, że się przyczyniają do uregulowania i ustalenia cen produktów rolniczych, co znowu dla miast jako konsumentów jest niemałego znaczenia. Takich składów w Austryi niema. Wytworzone przez samopomoc rolników teraźniejsze składy zbożowe są zbyt małe, ażeby mogły skutecznie przeprowadzić walkę ze szkodliwemi wpływami wielkich targów zbożowych.

Na szkoły ludowe państwo tak mało łoży, właściwie tylko na seminarya nauczycielskie i inspektorów, że należy upomnieć się o wydatniejsze przyczynienie się państwa do kosztów szkolnictwa ludowego, gdyż kraj sam tym kosztom podołać nie może, zwłaszcza że wymagać musimy podnoszenia tych szkół na coraz wyższy poziom, a mam tu na myśli także zaprowadzenie obowiązującej nauki uzupełniającej po wsiach z połączeniem nauki rolnictwa. Płace nauczycieli ludowych muszą znowu stanąć na wysokości, odpowiadającej znaczeniu ich żmudnej pracy dla kulturalnego dźwigania ludu. (*Oklaski*). Żądania nauczycieli, ażeby ich płace zrównać z trzema najniższemi rangami urzędników państwowych, nie są przesadne. Stać się to może tylko za przyczynieniem się państwa. W Austryi lubią brać z Prus przykład, otóż w Prusach blisko połowę kosztów szkolnictwa ponosi państwo.

Jak niedostatecznie łoży państwo na szkolnictwo nasze, to pokazuje się i na gimnazyach, których jest za mało w stosnnku do innych krajów oraz do potrzeb naszych. Gdyby miasto tego znaczenia, co Wieliczka, leżało w Czechach, niezawodnie miałoby gimnazyum albo szkołę realną. (*Oklaski, brawa.*) Co do wyższych szkół przemysłowych, to mają ich Czechy sześć, Galicya dwie. Subwencye państwowe dla szkół przemysłowych wynoszą w Czechach 123.000, w Dolnej Austryi 37.000, w Galicyi 25.000 złr. Nowy Sącz ze swojemi warsztatami nabiera coraz bardziej charakteru miasta przemysłowego i ma wszelkie prawo domagać się dla siebie szkoły przemysłowej. A i dla Białej o gimnazyum i szkole przemysłowej powinniśmy pomyśleć, jeżeli nie chcemy, żeby ludność tamtejsza grawitowała do Bielska, czyniąc ciągle niekorzystne porównanie co do stosunków u nas i na Śląsku. A wymówiwszy słowo Śląsk, zaraz oświadczyć pospieszam, że starania o przejęcie gimnazyum cieszyńskiego na państwo uważam za obowiązek narodowy. (*Oklaski, brawa*).

Wspomnieć jeszcze muszę o obdłużeniu ziemi, które, głównie z powodu wysokiego oprocentowania długów hipotecznych, doszło do tak zastraszającej wysokości, że ludzie już tracą głowę, nie wiedząc, jak temu zaradzić. Corocznie wielkie zastępy rolników, uczciwych i pilnych, zostaje wyzutych z ziemi. Przez to obdłużenie ziemi nie sposób obniżyć stopy procentowej, nie sposób przeprowadzić konwersyi papierów publicznych. Szukając ratunku, wpadają ludzie na pomysł upaństwowienia kredytu hipotecznego. Rzecz ta nie jest jednak jeszcze dostatecznie wystudyowana i wypróbowana. Dla nas byłby każdy środek dobry, któryby ulżył gniotącym nas długom hipotecznym.

Niemniej od długów hipotecznych, gnębi miasta podatek domowo-czynszowy. Niesprawiedliwość tego podatku jest podwójna. Ze wszystkich rodzajów podatków jest ten podatek najwyższy, i w tem leży pierwsza niesprawiedliwość. Powtóre płaci się go od dochodu fikcyjnego, albowiem nie potrąca się procentów od długów hipotecznych Uważam za obowiązek każdego posła miejskiego dążyć do uchylenia, a przynajmniej złagodzenia tych niesprawiedliwości.

Jeden bardzo dotkliwy ciężar spadł na właścicieli nieruchomości za poprzedniego ministerstwa. Oto w drodze rozporządzenia na pod-

stawie § 14 wydanego, mniejsza już o to, że podniesiono należytość od odpłatnego przeniesienia ruchomości do 4%, ale co jest bardzo dotkliwe, to, że zniesiono dawne ulgi w razie częstego przeniesienia własności. Kupując realność za 100.000 złr., zapłaci się dzisiaj 4.000 złr. należytości stemplowej, kupując papiery publiczne na 100.000 złr zapłaci się 4 złr. Jużci nie mogą być zrównane te dwie należytości, bo obrót papierami jest ciągły, zaś realności nie przechodzą w taki sposób z rąk do rąk. Ale te cyfry służą za dowód, że żądanie tak wielkiej należytości od każdej sprzedaży dóbr, nawet gdy te sprzedaże raz po raz następują, jest niesłuszne, że obrót kapitałami w stosunku do obrotu ziemi, byłby nad wszelką miarę uprzywilejowany, że więc starać się należy o przywrócenie dawnych ulg. To też rozporządzenie dawnego ministerstwa zaciężyłoby, zwłaszcza na naszym kraju, w którym z powodu długów hipotecznych, większa część ziemi i domów jest ciągle na sprzedaż.

Stosunek państwa do funduszów krajowych jest kwestyą, która coraz bardziej na plan pierwszy wysuwać się będzie. Już w ustawie o podatku osobisto-dochodowym zajęło się nią państwo. Obecnie domagają się kraje przekazania sobie bądź podatków bezpośrednich, bądź jakiejś części podatków spożywczych, a nasz kraj nadto powinienby żądać przekazania sobie ewentualnego opodatkowania w miejsce dzisiejszego funduszu propinacyjnego. Gmatwanina z dodatkami do podatków nie jest dobrą gospodarką finansową. Miasta z swej strony wystąpiły z żądaniem zupełnie słusznem o odszkodowanie ich za czynności zakresu poruczonego. To żądanie miast należy poprzeć z całym naciskiem.

Co do urzędników kolejowych, oświadczyć muszę, że godzę się z zapatrywaniem wyrażonem w świeżo wniesionej interpelacyi posła Danielaka. Regulacya płac urzędników kolejowych powinna być tak kompletna, jak była regulacya płac innych urzędników i jak ma być regulacya płac oficerów. Podwyższenie płac urzędników kolejowych ma swoje szczególne uzasadnienie w podwyżce dochodów kolei państwowych, do której to podwyżki przecież oni się przyczyniają. A skoro mówię o sprawach kolejowych, to muszę wyrazić jeszcze, że popierać będę myśl jak najrychlejszego upaństwowienia kolei północnej i przydzielenia tej części, która na terytoryum galicyjskiem leży do dyrekcyi krakowskiej.

Niemniej będę obstawał za zupełniejszą decentralizacyą kolei państwowych, jakoteż za zaprowadzeniem języka polskiego w wewnętrznej służbie na kolejach galicyjskich. *(Oklaski).* Ta okoliczność, że na wypadek wojny koleje przejść mogą pod kierownictwo wojskowości, nie może być tu względem rozstrzygającym, bo przecież ten sam wzgląd musiałby zaważyć na Węgrzech, a tam w służbie wewnętrznej jest język węgierski. Mogą sfery wojskowe być przekonane, że w razie wojny na naszym terenie Polacy zrobią co do nich należy, zwłaszcza gdy im się na niebie biały orzeł ukaże *(Huczne oklaski).* Zresztą dostateczna jest u nas znajomość języka niemieckiego, żeby w takim razie porozumieć się można. Z drugiej zaś strony, musimy uważać to za ujmę dla nas, że w tak rozległej dziedzinie spraw publicznych, jak kolej i poczta, język nasz zepchnięty jest na drugorzędne jakieś stanowisko. Cierpi na tem i służba w tych dykasteryach, bo nie każdy rodzi się lingwistą, a znajomość języka, to jeszcze nie znajomość służby. Jest to zaś osobne dręczenie ludzi, żądać od wielu tysięcy, żeby się obcym językiem posługiwali w pracy zawodowej całego swojego życia.

Mówiąc o polepszeniu płac, nie należy Panowie zapomnieć o tych białych murzynach, dyurnistach. Jest obowiązkiem państwa nadać tym swoim funkcyonaryuszom stałe posady i stworzyć dla nich osobną klasę urzędniczą.

Z prac kodyfikacyjnych, któremi Rada państwa zająć się powinna, naczelne miejsce zajmuje ustawa karna. Obowiązujący kodeks karny jest wprawdzie z roku 1852, ale był on tylko nowem wydaniem, z nieznacznemi uzupełnieniami i modyfikacyami ustawy karnej z roku 1803. Za trzy lata tedy święcić będą rocznicę te zasady, na których się wspiera obowiązująca ustawa karna. Z temi zasadami nie zgadzają się już dzisiejsze pojęcia i potrzeby nasze. Reformę ustawy karnej uważam za sprawę piekącą.

Ze zmianą ustawy cywilnej również przestarzałej czeka Austrya, jaką w praktyce okaże się nowa ustawa cywilna państwa niemieckiego, co może i dobrze, bo zmiana cywilnej ustawy, to rzecz największej wagi, wedle jej norm przecież społeczeństwo codziennie żyje i tych norm przez wieki się trzyma.

Nie zapuszczając się w szczegóły, wspomnę jeszcze, że również ustawy o postępowaniu tak karnem jak cywilnem wymagają przeróbek i naprawek. Rzeczy te są łatwiejsze, a jeżeli dotąd nie zabrano się do dzieła, to dla tego, że konstytucya była na wakacyach.

Do dziwactw należą dzisiaj przepisy o rachunkowości państwowej. Zastąpienie tych setek prastarych dekretów kancelaryi nadwornej nowym, przystępnym kodexem powitałaby ludność jako prawdziwą ulgę w swych utrapieniach z władzami skarbowemi.

Typem dawnej austryackiej gospodarki u nas jest miasto Wieliczka. Gdyby te na cały świat sławne kopalnie ze swemi niezmiernymi bogactwami i olbrzymiemi dochodami były własnością prywatną, to właściciel poczuwałby się do obowiązku, z tych bogactw i dochodów łożyć na cele miejscowej ludności, a więc na kościół, na szpital, na założenie i utrzymanie parku, na budowę domów dla robotników, na wytworzenie funduszu na wypadek katastrof, na szkoły, na uporządkowanie miasta etc. Jakżeż mało z tego zrobiła Austrya?

Gdyby od stu lat odkładano na te cele najmniejszy procencik z dochodów, jużby dzisiaj miasto miało wspaniały dorobek.

Obowiązkiem posła Waszego, Panowie, będzie przypominać rządowi ten na nim ciążący obowiązek. W pierwszym rzędzie zaś będzie rzeczą Waszego posła z całych sił poprzeć projekt założenia kąpieli solankowych w Wieliczce. *(Oklaski.)*

Uważałbym zresztą za mój obowiązek, gdybym Waszym, Panowie, posłem został, poinformować się dokładnie co do tych potrzeb miejscowych, któreby wymagały orędownictwa u władz państwowych i krajowych, — a wogóle oświadczam, że byłbym zawsze gotów do usług i udzielenia poparcia, ilekroćby tego odemnie, czy to p. burmistrz miasta, czy który z Szanownych Panów wyborców zażądał.

Szanowni Panowie! Wiem, że nie dotknąłem wielu kwestyj, na porządku dziennym publicznej dyskusyi stojących, ale bo też musiałem się ograniczyć, a sądzę, że z tego, co powiedziałem, dałem się poznać Szanownym Panom z moich zasad i przekonań politycznych i że na podstawie tak skreślonego programu będziecie mogli Panowie, wyrobić sobie zdanie, czy możecie mnie za Swojego uważać i czy możecie z zaufaniem powierzyć mi mandat.

Obdarzając mnie tym zaszczytem, wiedzielibyście Panowie, że jako Wasz poseł stawałbym w obronie tych podwalin społeczeństwa, jakiemi są: religia, rodzina, własność, że byłbym wytrwałym i nieugiętym obrońcą wolności i swobód obywatelskich, że jestem zwolennikiem postępu, że stoję na gruncie demokratycznym, a przedewszystkiem w to raczcie Panowie wierzyć, że powierzony mi mandat piastowałbym jako Polak i patryota. *(Oklaski. Brawa. Wyborcy gratulują mowcy).*

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie